



Postawy i umiejętności kluczem do rozwoju Polaków i Polski



Nasze prawdziwe rezerwy rozwojowe tkwią w sferze kulturowo-mentalnej, w sferze wartości, postaw i wzorców zachowań. To tam możemy znaleźć najważniejsze przesłanki wzrostu naszej zbiorowej produktywności i konkurencyjności.



JAN SZOMBURG

Prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową

Jeżeli uzyskamy odpowiedni poziom empatii, przekładający się na wysoki poziom zaufania publicznego, zapewnimy członkom wspólnoty odpowiednie sieci bezpieczeństwa i wypracujemy treść tożsamości zbiorowej, to nasza wspólnota będzie w stanie przejść do aktywnej formy swego istnienia, czyli sformułowania swoich interesów, celów działania i zbiorowych ambicji.



KRZYSZTOF SZCZERSKI

Poseł na Sejm RP,
Wiceminister Spraw Zagranicznych
w latach 2007-2008

Prehistoryczne plemiona ludzkie wygrały konkurencję międzygatunkową dzięki współpracy. A współpraca była możliwa dzięki łagodności. Pamiętajmy, że te plemiona miały nie tylko dzidy i wojowników, ale także rodziny i wspólne mity. Kooperacja jest naszym wspólnym językiem, a kultura jego ćwiczeniem.



MARCIN SKRZYPEK

Pracownik lubelskiego Ośrodka
„Brama Grodzka Teatr NN”,
Muzyk folkowej Orkiestry
św. Mikołaja

Zadzwoiłam do Zuzi przez skype'a i powiedziałam, że chyba tego medalu nie zdobędę. Bardzo mi ciężko mi było do niej dzwonić, popłakałam się. Ta 5-letnia dziewczynka powiedziała mi wtedy, że mam się nie poddawać i walczyć do końca. Ostatni wyścig był decydujący. Osiem zawodniczek miało szanse medalowe. Na trzecim okrążeniu w ostatnim wyścigu płynęłam na szóstej pozycji, co mi nie dawało medalu, ale się nie poddałam. Przypomniały mi się wtedy słowa Zuzi. Walczyłam do końca i zdobyłam olimpijski medal.



ZOFIA KLEPACKA

Medalistka olimpijska
w windsurfingu

MŁODZI O VII KONGRESIE OBYWATELSKIM

Nie ulepszajmy innych, ulepszajmy siebie, stawiamy na rozwój, myślimy przyszłościowo i inwestujemy w innowacyjność, są to słowa, które najlepiej według mnie oddają myśl przewodnią Kongresu Obywatelskiego.

AGNIESZKA POSŁUSZNA

Studentka II roku Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na kierunku Międzynarodowe Stosunki Gospodarcze



Uczestnicy
VII Kongresu Obywatelskiego

*Cieszę się, że udało mi się spotkać z tak licznym gro-
nem ludzi trzeźwo patrzących na świat i wierzących
w sukces idący za ciężką (i efektywną!) pracą.*

JACEK ŚLEDZIŃSKI

Student Politechniki Poznańskiej



Jan Englert
Aktor, Reżyser,
Dyrektor artystyczny Teatru
Narodowego w Warszawie

*Potrzebna jest nam empatia komunikacyjna, o któ-
rej mówił poseł Krzysztof Szczerski.*

MARIA KOWALSKA

Absolwentka Dziennikarstwa i Komunikacji
Społecznej na Uniwersytecie Marii Curie-
-Skłodowskiej w Lublinie



Uczestnicy
VII Kongresu Obywatelskiego

*VII Kongres Obywatelski to dla nas pierwsze tego
typu spotkanie, ludzi, którzy uważają, że warto
z obywatelskiej perspektywy omawiać zagadnienia
o znaczeniu dla całego kraju! Jesteśmy zachwycone.*

KAROLINA BEDNARCZYK, JOANNA KRAWCZYK, MONIKA OLBRYŚ

Uczennice Technikum Ekonomicznego z Zespołu
Szkół Powiatowych w Łysych

Postawy i umiejętności kluczem do rozwoju Polaków i Polski



GDAŃSK 2012

© Copyright by
Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową
80-227 Gdańsk, ul. Do Studzienki 63
tel. 58 524 49 00
faks 58 524 49 08
www.ibngr.pl
e-mail: ibngr@ibngr.pl

Redakcja serii: JAN SZOMBURG

Redaktor naukowy: JAN SZOMBURG

Opracowanie redakcyjne: ALICJA DĄBROWSKA-NOWACKA

Projekt graficzny: TATASTUDIO

Skład: ŁUKASZ SITKO

ISBN 978-83-7615-090-1

CIP - Biblioteka Narodowa

Postawy i umiejętności kluczem do rozwoju Polaków
i Polski / [red. nauk. Jan Szomburg]. - Gdańsk :
Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, 2012. -
(Wolność i Solidarność ; nr 50)

Spis treści

5 Jan Szomburg

Wstęp

WYPOWIEDZI KONGRESOWE

9 Jan Szomburg

Wartości i postawy kluczem do rozwoju

13 Mateusz Morawiecki

Jakie postawy dla przezwyciężenia kryzysu i trwałego rozwoju?

21 Krzysztof Szczerski

Kapitał empatii. Cztery wymiary budowania wspólnoty w przestrzeni publicznej

29 Maria Rogaczewska

Jakie kompetencje Polaków są najbardziej potrzebne do rozwoju?

35 Marcin Skrzypek

Łagodność. Czego uczy kultura?

41 Jan Englert

Nie ulepszajmy innych – ulepszajmy siebie

45 Zofia Noceti-Klepacka

Kluczem do rozwoju Polski jesteśmy my sami

49 Dorota Szczepan-Jakubowska

Empatia – opiekun, którego nie powinniśmy się wstydzić

55 Tomasz Arciszewski

Trzy przesłanki sukcesu rozwojowego opartego na innowacyjności

59 MŁODZI O VII KONGRESIE OBYWATELSKIM

67 ECHA KONGRESU

Wstęp

NINIEJSZA PUBLIKACJA ZAWIERA TREŚCI wystąpień plenarnych VII Kongresu Obywatelskiego, który odbył się 10 listopada 2012 r. pod hasłem „**Postawy i umiejętności kluczem do rozwoju Polaków i Polski**”.

Dodatkowo znalazł się w niej tekst planowanego wystąpienia prof. Tomasza Arciszewskiego z George Mason University, który nie mógł przyjechać na Kongres, oraz pani Doroty Szczepan-Jakubowskiej, prezes Grupy TROP, która przedstawiła na Kongresie swe przesłanie w ramach Forum Rozwoju Charakterów i Postaw.

Uwaga Kongresu była skierowana na fundamenty kulturowo-kompetencyjne rozwoju Polski. Przyglądaliśmy się więc różnym dziedzinom życia zbiorowego pod kątem kultury organizacyjnej, postaw i umiejętności. Owoce tych debat i rozważań zawarte są w pięciu książeczkach dedykowanych poszczególnym sesjom tematycznym:

- *Jaka przyszłość polskiej edukacji?*
- *Budowa wspólnot lokalnych – jakich kompetencji potrzebuje, a jakich uczy?*
- *Kultura organizacyjna kluczem do innowacyjności i konkurencyjności przedsiębiorstw*
- *Jaki etos w administracji – służba publiczna, menadżerski profesjonalizm czy przestrzeganie procedur?*
- *Forum rozwoju charakterów i postaw*

Można je nieodpłatnie ściągnąć z naszej strony internetowej www.kongresobywatelski.pl.

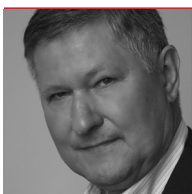
Niniejsza publikacja odzwierciedla **myśli przewodnie** całego Kongresu. Można je streścić w dwóch zdaniach. **Dobra przyszłość Polaków i Polski wymaga czegoś więcej niż modernizacji technicznej – budowy autostrad, stadionów, obwodnic, parków technologicznych, laboratoriów, nowych maszyn i urządzeń. Wymaga również modernizacji kulturowej, czyli zmiany naszych wzorców myślenia i zachowań.** Nie chodzi przy tym wcale o zrywanie z naszą tożsamością i kodami kulturowymi, ale o ich uszlachetnianie na poziomie podstawowym. Chodzi więc o walkę z bylejąkością, chodzi o więcej codziennego samodoskonalenia, więcej empatii i odpowiedzialności, więcej współpracy itd. Z pewnością następne kongresy będziemy poświęcali nie tylko diagnozie, ale także rekomendacjom – jak w praktyce rozwijać postawy i wzorce zachowań niezbędne do nowoczesnego rozwoju.

Końcowa część książki zawiera **głosy** pokongresowe przedstawicieli **młodego pokolenia** – myśli, które zapadły w ich pamięć.

Wszystkim partnerom, mówcom, panelistom, dyskutantom i uczestnikom bardzo **serdecznie dziękuję** za wkład w powodzenie i bardzo dobrą atmosferę VII Kongresu Obywatelskiego.

Jan Szomburg

Wypowiedzi kongresowe



Dr Jan Szomburg, prezes Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. Doktor nauk ekonomicznych z doświadczeniem akademickim (w latach 1974–1990 pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego). Od 1980 r. zaangażowany w gdańską „Solidarność”. Współorganizował regionalny ruch samorządów pracowniczych, w stanie wojennym współpracował z podziemiem. Od drugiej połowy lat 80. związany z gdańskimi liberałami. Wspólnie z Januszem Lewandowskim opracował w 1988 r. pierwszy w Europie Wschodniej program powszechnej prywatyzacji oparty na kuponach prywatyzacyjnych (wykorzystywany w reformach własnościowych niemal w całej Europie Wschodniej). Założyciel Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową (1989). Współtwórca polskiej myśli transformacyjnej dotyczącej gospodarki. Inicjator i organizator nowych, innowacyjnych platform debat publicznych służących dialogowi międzyśrodowiskowemu i międzypokoleniowemu: Polskiego Forum Strategii Lizbońskiej (2003–2007), Polskiego Forum Wartości i Rozwój (2004–2005), Polskiego Forum Obywatelskiego (od 2005 do dziś). Promotor publicznej refleksji i debaty nad tożsamością i wspólnotowością Polaków. Inicjator i organizator Kongresu Obywatelskiego.

Wartości i postawy kluczem do rozwoju *

NASZE PRAWDZIWE REZERWY ROZWOJOWE tkwią w sferze kulturowo-mentalnej, w sferze wartości, postaw i wzorców zachowań. To tam możemy znaleźć najważniejsze przesłanki wzrostu naszej zbiorowej produktywności i konkurencyjności. Ich uruchomienie wymaga zmiany kultur organizacyjnych we wszystkich sferach – od polityki i administracji, przez biznes, edukację, kulturę, służbę zdrowia do sportu. Dokonanie tej zmiany uwolni jednocześnie oddolną energię Polaków, lokowaną zarówno w działaniach indywidualnych, jak i zbiorowych.

Kiedy patrzymy na kraje południa Europy, słuchamy debat naszych ekonomistów czy obserwujemy grę europejską, wkrada się w nas niepewność. Widzimy, że kraje mogą się cofnąć w rozwoju, że recepty *stricte* ekonomiczne niewiele obiecują, że wiatr historii zaczyna wiać z boku, z tendencją do wiania nam w twarz. Czujemy, że nasz dotychczasowy sposób zorganizowania – indywidualna zaradność przy słabości działań zbiorowych i niskiej sprawności instytucji – nie gwarantuje już wysokich stóp wzrostu, szybkiego doganiania krajów wysoko rozwiniętych i rozwiązywania naszych problemów, takich jak np. bezrobocie, sytuacja demograficzna, zróżnicowania społeczno-ekonomiczne czy emigracja. Grozi nam utknięcie na pozycji słabego średniaka w tracącej na dynamice i znaczeniu Europie. Wzrasta świadomość, że brakuje nam wiarygodnej, całościowej wizji, jak przeciwstawić się dryfowi rozwojowemu, nawet gdyby miałyby to być wizja bardzo wymagająca. Wśród młodego pokolenia rodzi to przekonanie o braku możliwości samorealizacji i rozwoju, uczucie tymczasowości, wycofania, skłonności do emigracji, życia na walizkach.

Powstaje więc pytanie, gdzie są nasze prawdziwe, głębokie rezerwy rozwojowe. Ogólnie biorąc, leżą one w sferze regulatorów naszych zachowań, czyli w sferze

.....

* Tekst ukazał się w Dzienniku Rzeczpospolita z dnia 5.11.2012 r.

wartości, postaw i norm społecznych oraz w sferze kultury organizacyjnej poszczególnych dziedzin życia zbiorowego. Jeśli chcemy być bardziej produktywni, innowacyjni i konkurencyjni w skali międzynarodowej, potrzebujemy więcej kapitału moralnego (zachowań etycznych), kapitału społecznego (lojalności, zaufania i współpracy) i kapitału kreatywności (zdolności do kwestionowania tego, co jest, i wymyślania nowego). Obok infrastruktury technicznej, do rozwoju potrzebujemy przecież także odpowiedniej infrastruktury kulturowo-mentalnej, w którą musimy zacząć świadomie „inwestować”. To na tej bowiem bazie podejmujemy miliony konkretnych decyzji, które w sumie decydują o wzroście gospodarczym i jakości naszego życia.

Przykładów, które obrazują wpływ słabości kulturowo-mentalnych na nasze zachowania i decyzje, jest bez liku, każdy z nas je dobrze zna z codziennego życia. Można tylko przykładowo wymienić, że w gospodarce wpływają one na niski stopień wykorzystania potencjału ludzkiego (ciągle nie potrafimy wykorzystać naszych „diamentów”), na niepodjęwanie wspólnych projektów, które mogłyby być podjęte, na wysokie tzw. koszty transakcyjne i poziom zatorów płatniczych itp. W medycynie niska kultura komunikacyjna między lekarzem a pacjentem ma ogromny wpływ na skuteczność leczenia. W przestrzeni publicznej agresywny typ zachowań, np. w ruchu drogowym, czy też głośne słuchanie muzyki w środkach komunikacji miejskiej, na masową skalę zużywa naszą energię psychiczną i osłabia nasze zdolności – zarówno do pracy jak do wypoczynku. Boimy się, że zabraknie nam energii, ale jej marnotrawstwo jest ogromne. A co by się stało z naszą aktywnością, współpracą i wydajnością, gdybyśmy zasadniczo podnieśli poziom wzajemnego szacunku i uznania?

Uświadomienie sobie roli czynników kulturowo-mentalnych w rozwoju kraju może wywołać refleksję pesymistyczną – jak bardzo się w ciągu transformacji pogorszyło (np. w zakresie kapitału społecznego) i jak trudno będzie odbudowywać czy tworzyć pożądane etosy i wzorce zachowań. Wydaje się jednak, że zasoby dobrych kapitałów kulturowych są większe, niż wynika to z obserwacji życia publicznego. Trzeba je tylko zrewaloryzować, odkurzyć, przywrócić im blask. Po prostu musimy zmienić naszą zbiorową hierarchię ważności – tego, co naprawdę się liczy – oraz stworzyć odpowiedni klimat akceptacji i szacunku dla tych pożądanych postaw, umiejętności i wzorców zachowań. Śmiało możemy to zrobić pod hasłami efektywności, konkurencyjności, bezpieczeństwa czy sukcesu rozwojowego, bo takie są – długofalowo biorąc – rzeczywiste zależności. Oczywiście sama rewaloryzacja nie wystarczy – potrzebne jest też budowanie, i to na bardzo szeroką skalę, którego głównym obszarem powinna być szeroko rozumiana

edukacja. Polska potrzebuje wielkiego procesu rozwoju kulturowo-cywilizacyjnego, który zmieniłby kulturę organizacyjną we wszystkich dziedzinach. Proces ten się już właściwie dzieje – na razie enklawowo i „strumyczkami”. Paradoksalnie najbardziej jest zaawansowany w sferze biznesu, gdzie wymusza go presja sił zewnętrznych. Ale również w sferze organizacji pozarządowych – mimo niesprzyjającego mu kształtu mechanizmu rozdziału środków pomocowych z UE – można go wyraźnie zauważyć. To ogromne, długofalowe wyzwanie stoi zarówno przed państwem, jak i społeczeństwem, niezależnie od istniejących podziałów, bieżących interesów czy zaszłości. Tylko bowiem w ten sposób możemy wyrwać się z peryferyjności i dołączyć do krajów wysoko rozwiniętych.



Mateusz Morawiecki, prezes zarządu Banku Zachodniego WBK. Z Grupą Banku Zachodniego WBK (wcześniej z Bankiem Zachodnim) związany od 1998 r. W roku 2001 został członkiem zarządu BZ WBK, zaś w 2007 prezesem; pod jego kierownictwem Bank Zachodni WBK stał się jednym z największych banków uniwersalnych w Polsce, z trzecią co do wielkości siecią oddziałów. Absolwent historii na Uniwersytecie Wrocławskim, studiów Business Administration na Politechnice Wrocławskiej i Central Connecticut State University oraz magisterskich studiów MBA na Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. Ukończył podyplomowe studia z zakresu prawa europejskiego i ekonomii integracji gospodarczej na Uniwersytecie w Hamburgu, a także studia z zakresu prawa międzynarodowego, prawa europejskiego, integracji gospodarczej i walutowej (Master of Advanced European Studies) na Uniwersytecie w Bazylei. Absolwent Advanced Executive Program w Kellogg School of Management Uniwersytetu Northwestern, Evanston w Stanach Zjednoczonych. W 1998 r. był zastępcą dyrektora departamentu negocjacji akcesyjnych w Komitecie Integracji Europejskiej. Zasiada w radach nadzorczych kilku firm. Jest wykładowcą akademickim, współautorem pierwszego polskiego podręcznika prawa europejskiego oraz członkiem rad programowych kilku uczelni. Od 2008 r. pełni funkcję konsula honorowego Republiki Irlandii w Polsce.

Jakie postawy dla przezwyciężenia kryzysu i trwałego rozwoju?

JEŚLI PRZYJĄĆ, ŻE KRYZYS MA POCZĄTEK W NASZYCH GŁOWACH, to ważne jest, by w pierwszej kolejności odrzucić pewne myślowe przyzwyczajenia, które często mogą prowadzić do utrwalania niekorzystnych sytuacji. Jednym z takich myślowych przyzwyczajeń jest rozpowszechniane, także przez media, przekonanie, że naszą największą bolączką i objawem kryzysu jest spadająca konsumpcja. Odpowiednie wykresy, strzałki skierowane w dół wzmacniają nasze obawy, a zarazem przekonanie, że w większej konsumpcji leży źródło naszej pomyślności. Jest to jedno z tych przekonań kształtujących nasze postawy, które wymaga – delikatnie mówiąc – przewartościowania, jeśli chcemy poważnie rozmawiać o przezwyciężeniu kryzysu, a zwłaszcza o fundamentach trwałego wzrostu. **Konsumpcja nie jest bowiem lekiem, lecz przyczyną choroby.**

Nawet w pewnym uproszczeniu, pozostając w sferze czysto ekonomicznej – abstrahując od świata ducha, analiz socjologicznych czy świata idei – za przyczynę kryzysu uznać można nadmierną konsumpcję i przewagę kredytu nad oszczędnościami i płynącymi z nich inwestycjami. Nie chodzi tu o wąskie rozumienie konsumpcji jako praktykowanej skłonności do częstych i obfitych zakupów. Prawdziwe oblicze współczesnego konsumpcjonizmu przedstawiał w ostatniej dekadzie rynek nieruchomości. Jak wiadomo, bankowe kredyty przeznaczone były głównie na zakup nieruchomości i od załamania na tym rynku zaczął się amerykański kryzys finansowy, który ogarnął cały zachodni świat.

Antyrozwojowa konsumpcja

Znaczna część kapitału napływającego do USA nie służyła inwestycjom i podniesieniu produktywności, lecz pompowana była w sektor nieruchomości i napędzała konsumpcję. W konsekwencji hamował eksport. Konsumpcyjny balon pęcniał, aż rozerwał się z dużym hukiem. Na przykładzie społeczeństw kilku

państw zachodnich od 2008 roku widać jak na dłoni, jak trudno się przebudzić i wrócić do życia sprzed konsumpcyjnego karnawału. Amerykańska gospodarka zaczyna powoli nadrabiać straty dzięki nowemu impulsowi, jakim dla przemysłu wydobywczego stały się surowce energetyczne z łupków. W Europie natomiast obserwujemy społeczne napięcia związane właśnie ze zderzeniem konsumpcyjnych postaw społecznych z twardą ekonomiczną rzeczywistością.

Jeśli zatem nadmierna konsumpcja, będąca wynikiem dominacji postaw na tę konsumpcję nakierowanych, stanowiła przyczynę kryzysu, to odwrótność takich postaw jest konieczna do jego przezwyciężenia. Innymi słowy, aktualna sytuacja może być czynnikiem uzdrawiającym, jeśli na kryzys udzielimy jedynej słusznej odpowiedzi, którą będzie odwrócenie postaw konsumpcyjnych.

Nie jest to pogląd ani tym bardziej postawa w Europie popularne. Ważni komentatorzy współczesności wskazywali liczne rysy na gmachu zachodniej cywilizacji w różnych okresach jej rozwoju. **Analiza przyczyn podmycia w dawnych wiekach fundamentów Grecji czy Rzymu wraca do nas jak bumerang. Najogólniej rzecz ujmując, chodzi o dobrobyt, który trochę demoralizuje, osłabia charaktery, wytrwałość, zdolność do czynu. Na tym gruncie wyrasta nadmierny indywidualizm, słabną więzi rodzinne a wykwita wygodnictwo, lenistwo. Trudno w takim klimacie myśleć o rozwoju przedsiębiorczości czy podejmowaniu ryzyka.**

Historia upadku cywilizacji antycznej odzywa się groźnym echem także dziś. Symbolem europejskiego kryzysu stała się bowiem... Grecja. Kraj ten w ostatnich 15 latach był najszybciej (mierząc to wzrostem PKB) rozwijającym się krajem tzw. starej Europy. Grecja miała fantastyczny wzrost PKB, ok. 3,5% przez 12–13 lat między rokiem 1996 a 2007/2008. Tyle tylko, że wzrost PKB nie jest tożsamy z rozwojem. Wzrost PKB mierzy tylko wydatki, a te w ogromnej większości składają się z konsumpcji, zwłaszcza w społeczeństwach i państwach Europy. Tymczasem większa konsumpcja roztacza przed nami jedynie miraż rozwoju, który w krótkim okresie poprawia nasze samopoczucie. Nie ma to jednak nic wspólnego z budowaniem fundamentów trwałego rozwoju, z budowaniem rozwoju w dłuższej perspektywie, który jest oparty właśnie na oszczędnościach i inwestycjach, na edukacji oraz innowacjach.

Filary rozwoju

Od kilku dekad zwłaszcza Anglosasi uczą społeczeństwa europejskie, że robienie zakupów to dziś najistotniejszy (i bardzo przyjemny) obywatelski obowiązek. My taką lekcję chętnie przyswoiliśmy. Nie od tego jednak stajemy się bogatsi.

Poprawę naszej sytuacji zawdzięczamy wzrostowi produktywności, inwestycjom firm, zabiegom na rzecz poprawy warunków działania przedsiębiorstw.

Popatrzmy na tych, którym się najbardziej udało – kraje Skandynawii czy Dalekiego Wschodu, takie jak Korea Południowa. Te azjatyckie kraje, których rozwój ma solidne podstawy (Singapur, Malezja), finansują swój dobrobyt z pracy i inwestycji, a więc z tego, co już zarobiły. Społeczeństwa zachodnie zaś, zwłaszcza te bez rozbudowanego przemysłu, w dużej mierze finansują go z kredytu, a więc z tego, co dopiero zarobią. Pytanie, które należy tu zadać, jest retoryczne: Gdzie jest większe ryzyko wystąpienia załamania i kryzysu i gdzie będzie on ostrzej przebiegał?

Rozwój nie jest przecież tylko ciągiem zmian polegających na zwiększeniu liczby dóbr *per capita*. Rozwój – by zasłużyć na to miano – musi być korzystny dla całej zbiorowości. W przeciwnym razie, nawet ilościowe zmiany ujęte w statystykach liczby odbiorników telewizyjnych, tabletów, inteligentnych sprzętów kuchennych na głowę mieszkańca, nie zmienią poczucia, że mamy do czynienia z regresem, odwrotnością rozwoju.

Oblicza solidarności

Rozwój oparty na konsumpcji, kredycie i nieruchomościach, to zupełnie coś innego niż rozwój oparty na oszczędnościach, inwestycjach, edukacji i innowacjach. Oznacza to, że należy unikać doraźności i skupiać się na fundamentach. Społeczna solidarność przejawia się także we wspieraniu słabszych, którym trudniej sobie poradzić. Ale to także solidarność między pokoleniami. W życiu gospodarczym oznacza to, że nasze obecne działania powinny być ukierunkowane także na tych, którzy przyjdą po nas.

Postawą, która nie sprzyja solidarności międzypokoleniowej, jest z pewnością zaciąganie długów, które w dłuższej perspektywie stają się jedną z głównych barier rozwojowych.

Niedawno media z ulgą ogłosiły koniec spłaty długów epoki gierkowskiej, a my jednak wciąż zbyt łatwo uznajemy cnotę oszczędzania za zgubną. Podam tylko jedną drobną liczbę, która uderza całą swoją mocą. Na obsługę polskiego długu wydajemy więcej niż na edukację (to dlatego być może ekonomiści są tacy uparci i mówią o tym długu tak dużo). A mowa tu tylko o samej obsłudze długu, tzn. o odsetkach. Najprościej mówiąc, odsetki, które płacimy od 800 miliardów, i o których codziennie przypomina nam licznik prof. Leszka Balcerowicza zawieszony w centrum Warszawy, są wyższe niż całość wydatków na edukację w naszym kraju. Warto o tym pamiętać, kiedy siadamy do poważnej rozmowy o konsumpcji i długu publicznym.

Polska jest krajem o wysokim bezrobociu długookresowym, niskiej innowacyjności, niskim poziomie badań naukowych, niskiej stopie inwestycji, niskiej stopie oszczędności, niskiej dietności. Ważnym punktem odniesienia dla nas powinna być powojenna Europa. Jej odbudowa ze zniszczeń wojennych. Różne kraje w Europie przyjmowały różne modele dla swojego rozwoju. Budowały w praktyce od podstaw cały swój ład gospodarczy i dobrobyt. Wychodziły z kryzysu właśnie poprzez oszczędności i inwestycje. Sytuacja Polski po 1989 roku była pod pewnymi względami podobna, musieliśmy stworzyć nowy model relacji gospodarczych, a budowa nowej infrastruktury odpowiadającej naszym potrzebom to wciąż zadanie nieukończone.

Bodaj najlepszym przykładem, a także wzorcem, który Polacy wpisali nawet do swojej konstytucji w 1997 roku, jest droga niemiecka, zwana czasem ordoliberalizmem lub społeczną gospodarką rynkową – przy czym przymiotnik „społeczna” nie powinien oznaczać tu jakiejś definitywnej skłonności socjalnej, lecz chęć stworzenia starannej konstrukcji państwowo-prawnej, warunkującej to, aby mechanizmy rynkowe prowadziły do rozwoju **całego** kraju.

Gospodarka jest częścią życia społecznego, materialnym przejawem kondycji zbiorowości zamieszkującej kraj, żyjącej we wspólnym państwie. Wymaga zatem poczucia solidarności, którą rozumiem jako wspólne poczucie odpowiedzialności za to, co się wokół dzieje. I żeby nie pozostawać w sferze górnolotnej gołosłowności, tego samego oczekujemy od uczestników ruchu drogowego czy gospodarki odpadami, która jest tak regulowana, by jedni drugich nie zasypali śmieciami.

Zgodnie z zasadą unikania doraźności, każde świadczenie społeczne powinno być inwestycją, a więc wydatkiem, który ma przynieść określony efekt. Jest to szczególnie ważne w kontekście wyzwań demograficznych. Pomoc rodzinom ma mieć na celu ich dalszy rozwój, a nie jedynie ulżenie w konkretnej sytuacji. Amerykański polityk z Partii Republikańskiej, Newt Gingrich, proponował płacenie bezrobotnym, ale nie za to, że siedzą w domach, lecz tylko wtedy, kiedy się uczą. Takie rozwiązanie mogłoby pomóc w kształtowaniu pozytywnego nastawienia do permanentnej edukacji rozumianej jako ciągłe uszlachetnianie. Zasiłek nie byłby wówczas zapłatą za bezrobocie, ale za pracę nad podnoszeniem swoich kwalifikacji potrzebną do zdobycia nowego zatrudnienia.

Drogi do sukcesu

Podczas gdy dobrobyt krajów rozwiniętych wypracowywany był przez pokolenia, u nas często możemy obserwować postawy przedkładające szybkie zaspokojenie

materialnych aspiracji kosztem zabezpieczenia przyszłości. To trochę jakby przy budowie domu skupić swoje wysiłki na konstrukcji i wystroju basenu bez odpowiedniej dbałości o solidne fundamenty budowanego domu i wyposażenie niezbędne do mieszkania w nim na co dzień. Tymczasem powinniśmy stanowić przykład ludzi, którzy wykuwają tę rzeczywistość dzień po dniu. A mamy możliwość sięgania po najlepsze wzorce. Polska pod zaborami, Polska drugiej połowy XIX i początku XX wieku znajdowała się w nieporównywalnie gorszym położeniu niż dzisiejsza. Ale poprzez pracę pozytywistyczną, pozytywną pracę u podstaw, udało się włączyć do społeczeństwa polskiego rzeszę ludzi, których dzisiaj nazwalibyśmy wykluczonymi (stanowili oni wówczas 70–80% społeczeństwa). Były to działania, które nie polegały na transferze zysków pomiędzy poszczególnymi częściami gospodarki narodowej, bo przecież wtedy finanse były w rękach zaborców. Było to właśnie budzenie poczucia odpowiedzialności za siebie i swoje otoczenie, w przekonaniu, że jednostki grupują się w większą całość a suma ich pracy składa się na pomyślność tej całości. To właśnie dzięki temu udało się wtedy stworzyć podwaliny do walki o niepodległość w 1920 roku, ale też do imponującego nawet dzisiaj rozwoju II Rzeczypospolitej.

Sukces odnoszą ci, którzy najlepiej gospodarują posiadanymi zasobami. Zasoby szczególnie przydatne w czasie kryzysu to:

- **więcej wytrwałości**, więcej hartu ducha od przyzwyczajonego do luksusu Zachodu;
- **więcej aspiracji** i rozbudzonych apetytów, więcej dążenia do zamożności, przy czym aspiracje te muszą być w mniejszym stopniu oparte na przekonaniu, że „to mi się należy”, a w większym na założeniu, że trzeba zakasać rękawy i ciężko pracować;
- **więcej świadomości**, że świat może wkrótce wyglądać całkowicie inaczej, brak lęku przed wielką zmianą – bo takiej zmiany, jakiej my dokonaliśmy i przez jaką zwycięsko przeszliśmy w ostatnich dekadach, większość Europejczyków w ogóle nie doświadczyła.

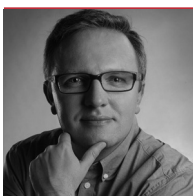
„Zmowa elit” dla rozwoju

Mamy niepowtarzalną w naszej historii szansę na działania pozytywne w dwojakim sensie tego słowa. Po pierwsze – nie musimy walczyć, lecz możemy tworzyć, a więc działać pozytywnie. Po drugie, nasz polski pozytywizm musi zakładać wysiłek na rzecz umiejętnego zharmonizowania działań państwa z coraz lepiej samoorganizującym się społeczeństwem.

Do tej samoorganizacji należy dodać jeszcze jedną pożądaną postawę, którą powinni wykazać się ci, na których spoczywa największa odpowiedzialność. **Ma-
rzy mi się nowa „zmowa elit” będąca wsparciem długotrwałego rozwoju. Wszyscy
powinniśmy być zgodni co do kilku kluczowych spraw w świecie polityki, nauki,
biznesu. Powinniśmy proklamować kilka celów i być im wierni.** Tak jak w latach
90. byliśmy zgodni w okresie transformacji co do gospodarki rynkowej, wejścia do
NATO i Unii Europejskiej. Nie powinniśmy ograniczać naszych celów do zmiany
zarządu PZPN czy organizacji mistrzostw Euro 2012. Potrzebny jest rzeczywisty,
wielki cel, oznaczający prawdziwy, znaczący rozwój, cywilizacyjny awans, pozy-
tywnie odmieniający położenie naszego kraju. Źródła energii, drogi i państwo
mocne w swoich najbardziej podstawowych funkcjach, takich jak obronność czy
bezpieczeństwo wewnętrzne – to dziedziny, które powinny być na trwałe wyjęte
z politycznego sporu. Z takiej „zmowy” klasa polityczna nie będzie rozliczana,
z jej braku – z pewnością tak.

Przed 1918 rokiem udało nam się nagromadzić kapitał społeczny, w warun-
kach o wiele trudniejszych od obecnych, a następnie efektywnie go zainwestować
w budowę gospodarki. Warto dziś sięgnąć po ten przykład, pokazujący, jak suma
starań wielu nawet odległych od siebie ludzi przynieść może korzyści całemu pań-
stwu i jego obywatelom. Dróg do Rzymu może być wiele – ważne, by kierunek się
zgadzał. **Wciąż mamy możliwość napisania historii kolejnego sukcesu Rzeczypo-
spolitej. Myślę, że w ten sposób jesteśmy w stanie zmienić postawy, które przez
ostatnie dwadzieścia parę lat nie służyły rozwojowi.** Sprzeciw wobec podniesie-
nia wieku emerytalnego czy walka z umowami o dzieło lub zlecenie, choć z wielu
względów zrozumiałe, nie służą formowaniu postaw prorozwojowych. Z defini-
cji bowiem prowadzą do konserwowania *status quo*, a ono, nasze tu i teraz, jest
wciąż odległe od naszych marzeń, co przyznają dziś w Polsce zarówno rządzący,
jak i rządzeni.

Od ponad 300 lat nie mieliśmy lepszych warunków do realizacji własnych celów,
aspiracji i ambicji, niż teraz. Czy dobrze wykorzystaliśmy te ostatnie ponad 20
lat? Oceny są zróżnicowane. Jednak jedno jest pewne – i z tym chyba wszyscy
się zgodzą – **jeśli nie wykorzystamy dobrze następnych 20 lat, nasze szanse na
bycie jasnym punktem na mapie Europy będą niewielkie. Powinniśmy pracować
nad polskim marzeniem, bo rzadko w historii zdarzało się nam, żeby tak wiele
zależało od nas samych.**



Krzysztof Szczerski, politolog, wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego, poseł na Sejm RP (KP Prawo i Sprawiedliwość). W latach 2007–2008 wiceminister spraw zagranicznych i podsekretarz stanu w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej. Był członkiem Rady Służby Cywilnej i doradca strategiczny w Parlamencie Europejskim (Frakcja Europejskich Konserwatystów i Reformatorów). Autor licznych publikacji z zakresu integracji europejskiej i administracji publicznej. Laureat Nagrody Prezesa Rady Ministrów 2011 za rozprawę habilitacyjną *Dynamika systemu europejskiego*.

Kapitał empatii. Cztery wymiary budowania wspólnoty w przestrzeni publicznej

WSPÓŁCZESNĄ POLSKĘ CZĘSTO OPISUJE SIĘ W kategoriach podziałów. Można odnieść wrażenie, że niezbędnym elementem definiującym, zarówno w odniesieniu do zjawisk politycznych jak i gospodarczych, uczyniliśmy „zasadę dychotomii”. Nakazuje ona, by zawsze odnosić jednych do drugich wedle kryterium przeciwstawności, która jest decydującym czynnikiem określającym charakter obu stron. I tak, jeśli jedni ciężko pracują, to trzeba ich skonfrontować z tzw. uprzywilejowanymi grupami zawodowymi, które żerują na tych pierwszych; jeśli ktoś uważa się za „postępowca”, to dlatego, że walczy z „tradycjonalistami”; jeśli ktoś należy do „Kościoła otwartego”, to wie o tym dlatego, że nie zgadza się z „Kościołem toruńskim”; jeśli ktoś ogląda jakąś telewizję lub czyta określoną gazetę, to nabiera to głębszego sensu dopiero wówczas, gdy jednocześnie nie czyta i nie ogląda innych itp.

W ten sposób zasada dychotomii wkracza z wielką mocą w życie współczesnych Polaków i określa ich pozycje w przestrzeni publicznej. Oczywiście nie oznacza to, że ideałem społecznym jest odwrotność powyższego opisu, czyli pełna homogenizacja społeczna, w ramach której zanikają wszelkie podziały. Istota problemu polega bowiem nie na tym, **czy istnieją** różnice społeczne (bo to nieuchronne), ale na tym, **do czego one służą i jak istnieją** w sferze publicznej.

Zróżnicowanie społeczne jest wartością, gdy stanowi napęd rozwoju wspólnoty politycznej, źródło jej refleksji nad własnym losem, wywołuje debatę o wspólnych celach i sposobach ich realizacji. **Różnica musi rozwijać, a nie wewnętrznie blokować** sferę publiczną. Jeśli natomiast staje się ona czynnikiem wywołującym nie tylko społeczne napięcia, ale wprost jest używana do swoistej praktyki „szczucia” na siebie grup społecznych, wtedy przeradza się w narzędzie destrukcji.

Jedną z bardziej powszechnych praktyk zarządzania w systemach administracji sieciowych jest metoda „**balansu interesów**”. Polega ona na znajdowaniu punktu równowagi społecznej poprzez łączenie w sieci grup interesariuszy

o przeciwnych, początkowo, celach: pracodawców ze związkami zawodowymi, ekologów z deweloperami, kibiców z ochroną stadionów itp. Jeżeli jesteśmy w stanie, jako władza publiczna, doprowadzić do tego, by grupy te stworzyły jedną sieć pracującą nad rozwiązaniem istotnego społecznie problemu, to istnieje szansa, że efekt ich pracy uwzględnić będzie różnorodne spojrzenia na daną kwestię i wyrażać jakąś formę **zrównoważonego konsensusu**. W takim modelu nie mówimy o wygranych i przegranych uczestnikach przetargu interesów, ale o twórczym poszukiwaniu nowego punktu równowagi w systemie, która jest niezbędna do jego prawidłowego funkcjonowania. **System polityczny nie może bowiem podążać od kryzysu do kryzysu (czyli być w sytuacji permanentnie nadzwyczajnej), lecz powinien być zdolny do odnajdywania ciągle nowych form równowagi wewnętrznej, a zatem podążać od stabilności do stabilności zbudowanej na coraz to nowych warunkach.**

We współczesnej Polsce wciąż dalecy jesteśmy od tak skonstruowanego modelu sfery publicznej. Jeśli coś łączy wszystkich uczestników tej sfery, to wspólna odpowiedzialność za jej złą kondycję. Nikt nie jest bez winy i dużym błędem, re-alizującym zasadę dychotomii, byłoby przypisywanie cech destrukcyjnych jednemu a idealizowanie innych aktorów politycznych czy gospodarczych.

Dlatego rodzi się podstawowe pytanie odnoszące się do przyszłości sfery publicznej w Polsce: **czy możliwe jest komunikacyjne i społeczne połączenie rozbieżnych „polskich światów”?** Jakie kompetencje są niezbędne do zbudowania w naszym kraju wspólnotowości działającej właśnie na zasadzie balansu społecznego w sferze publicznej?

W moim przekonaniu, można mówić o czterech takich warunkach tworzenia wspólnoty: empatii, bezpieczeństwie, tożsamości i zbiorowych celach.

I

Pierwszą z kompetencji niezbędnych do przezwyciężenia podziałów i budowy wspólnoty w sferze publicznej jest **empatia**.

W moim przekonaniu, owa **zdolność do odczuwania stanów psychicznych innych osób, ale przede wszystkim umiejętność przyjęcia i chęć zrozumienia ich sposobu myślenia, to klucz do przełamania zasady dychotomii w życiu społecznym. Empatia poprzedza bowiem zaufanie, a ono jest podstawą życia zbiorowego.** Bardzo często w literaturze socjologicznej analizowano problem niskiego kapitału zaufania społecznego w Polsce, przypisując deficytowi zaufania konsekwencje w postaci niskiego poziomu więzi społecznych, alienację i w efekcie słabość organizacyjną społeczeństwa. **Zdolność do zrozumienia sposobu myślenia innych**

osób i wczucia się w ich motywacje oraz potrzeby społeczne daje podstawę do tworzenia sieci społecznego zaufania. Bez tej kompetencji, wypracowanej w ramach wspólnoty, nie ma szans na przełamanie deficytu zaufania.

Empatię, z punktu widzenia sfery publicznej, rozpatrywać można w trzech zasadniczych płaszczyznach.

Po pierwsze, można mówić o „**empatii instytucjonalnej**”, przez którą rozumiem zdolność instytucji publicznych do rozumienia społecznego środowiska swojego działania i dostosowywania swojej działalności do jego potrzeb. Od instytucji państwa oczekujemy dzisiaj nie tylko chłodnej, mechanicznej realizacji reguły prawa, ale także współdziałania z obywatelami, współadministrowania zasobami i stałego reagowania na sygnały docierające z otoczenia społecznego. Empatia instytucjonalna powinna chronić instytucje państwa przed działaniami podejmowanymi wbrew oczekiwaniom obywateli lub bez przewidywania konsekwencji podejmowanych decyzji. Empatia instytucjonalna powinna przejawiać się najbardziej tam, gdzie organy państwa bezpośrednio wpływają na los obywateli poprzez regulacje, nadzór i egzekwowanie prawa. Dzięki tej kompetencji instytucje publiczne wspomagają budowę zaufania do państwa, jako takiego, które wciąż w Polsce jest bardzo niskie.

Drugim istotnym rodzajem empatii jest **empatia społeczna**, której istotą jest z kolei zdolność grup społecznych, nawet tych o przeciwnych celach i interesach, do wejścia w kontakt i połączenia się w sieci balansu społecznego. Oznacza to zdolność do dialogu w twórczym poszukiwaniu rozwiązań wykraczających poza pole konfliktu interesów i przejście z kultury przetargu czy licytacji do kultury współdziałania. Jest to szczególnie istotne w relacjach gospodarczych, w których wzajemne blokowanie się uczestników procesu wytwarzania dóbr powoduje obniżenie potencjału całego rynku. W Polsce musi nastąpić w tej sferze przełom, który spowoduje, że relacje międzyludzkie, nie tylko na rynku, ale i w innych segmentach sfery publicznej, przestaną być relacjami konfrontacyjnymi i zostaną zastąpione relacjami współtworzącymi wspólnotowy kapitał.

Trzecim ważnym typem empatii jest **empatia komunikacyjna**, która odnosi się do sfery dyskursu publicznego. Jej najważniejszym elementem jest zdolność do rozumienia wzajemnych argumentacji, wczucia się w pozycję innych stron debaty publicznej, unikanie prostego przypisywania innym negatywnych cech, a przede wszystkim troska o to, by słowa, które padają w przestrzeni publicznej, nie były zwrotami osobiście dotykającymi osoby, których dotyczą. W polskiej przestrzeni medialnej nastąpiła całkowita destrukcja empatii komunikacyjnej. Trzeba próbować ją odbudowywać, bo przestrzeń medialna to część sfery publicznej.

II

Drugim ważnym dla kompetencji wspólnotowych we współczesnej Polsce zagadnieniem jest problem „**siatki bezpieczeństwa**”. Każda wspólnota oferować bowiem powinna swoim członkom gwarancję zbiorowego bezpieczeństwa, i to niekoniecznie na zasadzie codziennej opieki, czy usuwania przeszkód spod nóg, ale raczej bezpieczeństwa rozumianego jako „punkt odniesienia”, pewność, że w przypadku lodowej trudności posiadamy odpowiednie narzędzia działania wspólnotowego, które mogą nas w tej sytuacji wesprzeć.

Dla zdefiniowania charakteru wspólnoty ważne jest zatem to, co jej członkowie postrzegają jako swoją „siatkę bezpieczeństwa”. Możliwe są tu – patrząc na to zagadnienie z ogólnej perspektywy – cztery rodzaje tych sieci wsparcia.

Po pierwsze, mogą nimi być **instytucje państwa** jako narzędzia działania wspólnoty politycznej. W takim przypadku państwo pełni rolę gwaranta w zakresie rozmaicie rozumianych sfer bezpieczeństwa – od spraw socjalnych (gwarancja emerytur, zasiłków, wsparcia rodzin) po kwestie bezpieczeństwa kontraktu na rynku (sprawne sądownictwo).

Po drugie, tam gdzie obywatele nie mogą liczyć na instytucje publiczne, siecią bezpieczeństwa stają się np. **systemy korporacyjne**, które poprzez wykupywane na rynku usługi zbiorowe dostarczają swoim pracownikom część gwarancji bezpieczeństwa, np. poprzez świadczenia zdrowotne czy systemy emerytalne. Warunkiem uczestnictwa w nich jest pozostawanie w korporacji.

Po trzecie, tradycyjną siecią bezpieczeństwa zawsze pozostawały **rodziny**. Więzy krwi w wielopokoleniowych rodzinach były gwarancją zabezpieczenia starości czy pomocy w innych codziennych potrzebach.

Po czwarte, tam gdzie żadne z powyższych sieci nie funkcjonują, często zdarza się, iż rolę ich przejmują **grupy nieformalne**, niekiedy także o charakterze przestępczym (mafie), które oferują ochronę w zamian za lojalność.

Bardzo ważna dla zdefiniowania współczesnego polskiego społeczeństwa i sfery publicznej jest zatem odpowiedź na pytanie: **co dla Polaków w różnym wieku stanowi właściwą im siatkę bezpieczeństwa?** Gdzie lokują swoją pewność otrzymania wsparcia w trudnej chwili? Intuicja podpowiada, że w odpowiedziach na to pytanie dostrzeglibyśmy znaczne różnice pokoleniowe i rozwarstwienie społeczne. To także znamię naszych problemów ze wspólnotowością.

III

Trzecim elementem kompetencji wspólnotowych jest zdolność społeczeństwa do **wypracowania zbiorowej tożsamości i zawiązania wokół niej zgody społecznej**.

To najbardziej oczywisty element, który doczekał się licznych opracowań i był przedmiotem wielu debat. Ważne jest, że dziś nie maleje jego znaczenie, mimo znacznej indywidualizacji życia, zaniku tradycyjnych więzi społecznych i **dominacji „dyskursu różnorodności” nad „dyskursem wspólnotowości”**.

Problemy z tożsamością zbiorową dostrzec można na różnych poziomach wspólnot politycznych, szczególnie w Unii Europejskiej, gdzie niekiedy próbuje się dokonywać fałszywej zamiany tożsamości narodowej na tzw. tożsamość europejską, jako wyższe stadium podmiotowości.

Tymczasem nie ma naturalnej sprzeczności między wieloma tożsamościami w rozumieniu politycznym i społecznym, o ile żadna z nich nie ma na celu świadomego unicestwienia pozostałych, czyli żadna z nich nie ma charakteru ekskluzywistycznego. Nie wierzę w koncepcję „konstruowania nowego Europejczyka” poprzez działania polityczne, co chętnie się przywołuje jako analogię do sytuacji Włoch po zjednoczeniu w XIX wieku. W przypadku Unii Europejskiej jest to całkowicie fałszywa analogia.

Dlatego też powinniśmy dbać o utrzymanie zbiorowych tożsamości na wszystkich poziomach istnienia sfery publicznej, po to, byśmy byli zdolni do zdefiniowania samych siebie i zdefiniowania różnic pomiędzy odmiennymi punktami zbiorowego odniesienia. Jest to niezbędne dla harmonijnego istnienia obywateli w różnych wymiarach współczesnego życia zbiorowego.

IV

Ostatnim wreszcie elementem istotnym dla kompetencji wspólnotowych jest zdolność wspólnoty do stworzenia zbiorowych celów swego istnienia. **Jeżeli uzyskamy odpowiedni poziom empatii, przekładający się na wysoki poziom zaufania publicznego, zapewnimy członkom wspólnoty odpowiednie sieci bezpieczeństwa i wypracujemy treść tożsamości zbiorowej, to wspólnota będzie w stanie przejść do aktywnej formy swego istnienia, czyli sformułowania swoich interesów, celów działania i zbiorowych ambicji.**

Dopiero ta czwarta kompetencja dostarcza wspólnocie niezbędnego „paliwa” do dynamicznego działania i rozwoju.

Aby mówić o celach wspólnoty i ich realizacji, musi być ona zdolna do przeprowadzenia trzech procesów: **sformułowania celów w otwartym dyskursie w sferze publicznej**, realizacji założonych celów poprzez sprawny aparat instytucjonalny zbiorowego działania i zabezpieczenia rezultatów swoich działań, po to, by przy następnym cyklu decyzyjnym startować z wyższego pułapu rozwoju osiągniętego poprzez wcześniejsze wysiłki.

Wszystkie te trzy elementy wymagają ogromnej liczby warunków niezbędnych do tego, by mogły właściwie funkcjonować: od przejrzystego i nie-manipulacyjnego świata mediów po efektywną administrację publiczną. Warto o tym pamiętać, gdy stawiamy sobie zbiorowe cele.



Współczesna Polska i polskie społeczeństwo potrzebują ciągłego namysłu nad swoją wspólnotowością i troski o „razem Polaków”. Kompetencje wspólnotowe są bowiem warunkiem koniecznym także indywidualnego sukcesu każdego z nas. Nie wolno o tym zapominać.



Maria Rogaczewska, pracownik naukowy Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, członkini zespołu Pracowni Kapitału Społecznego, współtwórczyni inicjatywy „Projekt Społeczny 2012” finansowanej przez CEE Trust. Specjalizuje się w badaniach dotyczących roli Kościoła i religii w sferze publicznej, kapitału społecznego w społeczeństwach postkomunistycznych, a także w badaniach ewaluacyjnych i strategicznych dla instytucji polityki społecznej oraz trzeciego sektora w Polsce. Członkini Laboratorium „Więzi” i Stowarzyszenia Kobiet „Amicta Sole”.

Jakie kompetencje Polaków są najbardziej potrzebne do rozwoju?

DYSKUSJA O KOMPETENCJACH POTRZEBNYCH DO ROZWOJU powinna być poprzedzona dyskusją o zawartości wizji rozwoju naszego kraju. Do tej pory, najbardziej popularną pośród elit rządzących i w mediach głównego nurtu, i raczej niekwestionowaną, jest ciągle wizja rozwoju polegająca na stałym wzroście. Jest to wizja do cna materialna i technokratyczna. Najbardziej wyrazistą emanacją tejże wizji było to, co działo się w związku z przygotowaniem Polski do organizacji Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej UEFA EURO 2012™. Przygotowania te sprowadziły się przede wszystkim do pełnych rozmachu działań w obszarze infrastruktury. Mistrzostwa miały być popisem myśli inżynierskiej, technicznej, i pokazać, że potrafimy budować drogi, stadiony i lotniska z równym rozmachem, jak kraje zachodnie.

Wątki społeczne zostały w przygotowaniach do mistrzostw w dużej mierze pominięte, mimo gotowego, wspólnego przykładu – „dobrej praktyki” – Igrzysk Olimpijskich w Londynie, które od samego początku miały być „igrzyskami społecznymi”. W tym celu już kilka lat przed ich rozpoczęciem w 2012 r. przedsięwzięto w Londynie projekty rewitalizacji społecznej dzielnic, w których powstawały nowe obiekty olimpijskie; starano się zadbać o ożywienie sportowe grup, które na ogół są zaniedbywane w obszarze sportu, czyli seniorów, osób niepełnosprawnych, mniejszości etnicznych, dzieci i młodzieży z biedniejszych dzielnic. Bardzo ważnym wątkiem w przygotowaniach Londynu była też komunikacja z mieszkańcami – szeroko informowano o skutkach prowadzonych inwestycji, o możliwych uciążliwościach, ale także – o nowych szansach dla nich samych, dla ich codzienności, które wiążą się z organizacją olimpiady.

W momencie, w którym Polska uzyskała prawo do organizacji UEFA EURO 2012™, pojawiły się i u nas bardzo ciekawe plany związane nie tylko z materialną, ale i społeczną rewitalizacją polskich miast i dzielnic. Były plany związane ze

wzmocnieniem kapitału społecznego w polskich miastach, szczególnie w dzielnicach biedniejszych. Niestety, potem okazało się, że te wątki społeczne są coraz mniej ważne, że spadają w agendzie przygotowań na coraz niższe pozycje.

Ten proces, który mogliśmy obserwować przez kilka lat, bardzo dobrze pokazał, **jak bardzo wąska, ograniczona jest polska koncepcja modernizacji.** Najmocniejszym, najbardziej wyrazistym symbolem tej koncepcji rozwoju jest Stadion Narodowy – który nie jest w żaden sposób włączony w miejską tkankę, a okolicznym mieszkańcom kojarzy się raczej z rodzajem „statku kosmicznego”, który nagle wylądował w miejscu swojskiego Jarmarku Europa. Stadion jest ogrodzony wielkim parkanem, strzeżony przez ochroniarzy, i przez to nie może stanowić w żaden sposób miejsca przyjaznego mieszkańcom, spacerom rodzinnym, sportowej aktywności w plenerze. Stadion jako obiekt (dodajmy – jeden z najkosztowniej­szych tego typu obiektów w Europie), inaczej niż Stade de France czy Arena Amsterdam, nie jest miejscem przyjaznym dla ludzi, nie generuje kapitału społecznego w okolicy, jest raczej miejscem, które coraz bardziej będzie się kojarzyć z drogimi imprezami, komercyjnymi czy też korporacyjnymi.

W tej wizji rozwoju, którą symbolizują takie obiekty jak Stadion Narodowy, zabrakło następujących elementów:

- **zrównoważone inwestowanie**, połączone z szacunkiem dla środowiska naturalnego i środowiska społecznego;
- uwzględnienie roli **kapitału społecznego** i więzi między ludźmi, które są w dzisiejszym świecie „płynnej nowoczesności” o wiele bardziej kruche niż kiedyś;
- dbałość o **piękno i ład przestrzenny**, o harmonię w przestrzeni publicznej, sprzyjającą spontanicznym spotkaniom i byciu ludzi razem;
- uwzględnienie **zróżnicowanych potrzeb** wielu różnych grup społecznych – w Polsce pierwszeństwo w agencie rozwoju, zarówno w instytucjach rządowych, jak i samorządowych, mają tematy „męskie”, takie jak „twarda” infrastruktura, ale też wielkie, czasem nawet przeskalowane obiekty sportowe często związane z piłką nożną. Symbolem tego typu „rozwoju dyskryminującego” są orliki, zbudowane ogromnym kosztem gmin, województw i budżetu centralnego. **Tworząc ponad 2000 tych małych boisk, nie uwzględniono specyficznych potrzeb kobiet, dziewcząt, osób starszych, osób niepełnosprawnych.** W efekcie, z tych obiektów w 80% korzystają przede wszystkim młodzi mężczyźni (por. badania przeprowadzone przez Projekt Społeczny UW, dostępne na stronie www.projektspoeczny.pl). Podobnie po macoszemu traktuje się rozwój sieci przedszkoli, żłobków, centrów rodzinnych, domów opieki dla osób starszych, budownictwa socjalnego dla uboższych rodzin, tanich mieszkań dla młodych

małżeństw. **Bardzo często rozwój lokalnej infrastruktury służy zaspokojeniu ambicji i potrzeby prestiżu lokalnej władzy, dlatego nie jest zgodny z prawdziwymi potrzebami mieszkańców;**

- **aspekt dialogiczny i partycypacyjny w rozwoju** – projekty rozwojowe, szczególnie jeśli chodzi o przestrzeń wspólną (np. projekt lokalnego systemu transportu zbiorowego), powinny być poprzedzone dobrą, dogłębną diagnozą lokalnych potrzeb. Niestety, najczęściej na tę diagnozę potrzeb społecznych brakuje władzom umiejętności, miejsca i czasu. W efekcie, bardzo wiele samorządów w Polsce nadal nie potrafi opracować lokalnych planów zagospodarowania przestrzennego tylko dlatego, że nie potrafi przeprowadzić w tej sprawie odpowiedniego procesu konsultacji i partycypacji;
- deficyt w wykorzystaniu mądrego, przejrzystego mechanizmu **partnerstwa publicznego-prywatnego** (mimo istnienia w Polsce odpowiedniej ustawy oraz bogatej literatury na ten temat) – władze publiczne różnych szczebli nadal nie potrafią wykorzystać umiejętności, wizjonerstwa i wiedzy, jaką dysponuje biznes i przedsiębiorcy, w celu wspólnego, partnerskiego przeprowadzania projektów rozwojowych.

Gdyby uwzględniono te wszystkie czynniki, **wizja rozwoju w Polsce miałaby szansę być zmieniona i stać się wizją rozwoju bardziej zrównoważonego, bardziej dialogicznego, rozwoju, który nie tylko chroni, ale też generuje więzi społeczne.** Definicja rozwoju z *Human Development Report* z 1990 roku brzmiała: „**Rozwój ludzki jest procesem powiększania zakresu ludzkich wyborów**”. Stanowisko to można przeciwstawić popularnym koncepcjom rozwoju, w których nacisk kładzie się na takie kategorie, jak dochody, zamożność, uprzemysłowienie, technologia. Oczywiście, te wszystkie czynniki są ważne, ale jedynie jako środki do właściwego celu, jakim jest szczęśliwe, spełnione życie, w którym człowiek ma możliwość wyboru. Cel główny, jakim jest **poszerzanie zakresu ludzkich wyborów**, można osiągnąć, jak pisze noblista Amartya Sen, poprzez usuwanie głównych źródeł zniewolenia: ubóstwa i tyranii, ograniczonych możliwości ekonomicznych i trwałej deprywacji społecznej, zaniedbań usług publicznych i nietolerancji czy nadaktywności represyjnego państwa.

Obecnie jednak dominuje w Polsce, niestety, koncepcja rozwoju, która sprawia, że ludzie coraz mniej sobie ufają; że ich relacje są coraz bardziej rywalizacyjne; że miejsce pracy staje się miejscem, z którego chce się uciec; a przestrzeń wspólna, publiczna kurczy się na rzecz przestrzeni skomercjalizowanej, która nie jest tak samo dostępna dla każdego i dla wszystkich grup społecznych. Jeśli lokalny samorząd ma wybrać między supermarketem, a alternatywnym centrum rzemiosła,

które generowałyby miejsca pracy – o wiele częściej wybierze inwestycję komercyjną. W efekcie, **budujemy kraj pełen nowoczesnych, bardzo drogich obiektów ze stali i szkła, w których jednak ludzie nie czują się dobrze, nie czują się razem, nie czują, że mogą tam rozwinąć skrzydła, bo wiedzą, że ich obecność w świecie ze stali i szkła odbywa się często ogromnym kosztem innych ważnych, ale zaniedbanych potrzeb: rodzinnych, społecznych, towarzyskich, ale także potrzeby piękna, sensu, znaczenia.** Co więcej, ów „dynamiczny” rozwój jest bardzo nie zrównoważony także w aspekcie idei spójności społecznej – ośrodki miejskie coraz bardziej wyprzedzają peryferie, które ulegają narastającej degradacji. Z peryferii nie tylko wyjeżdżają najbardziej zdolni, najbardziej energiczni ludzie; ci, którzy tam zostali, zostają – w imię „ekonomicznej konieczności” – stopniowo pozbawieni szkół, przedszkoli, bibliotek, przychodni i innych obiektów użyteczności publicznej, a także publicznej sieci transportu.

Warto na wszystkie te dylematy idei rozwoju w Polsce rzucić światło ciekawej teorii socjologicznej, zawartej w najnowszej książce Richarda Sennetta pt. *Together. The Rituals, Pleasures and Politics of Co-operation*. W swojej książce Sennett pokazuje, jak nieoczywistą, trudną do nauczenia sztuką (rzemiosłem, umiejętnością) jest sztuka kooperacji, zwłaszcza kooperacji ludzi różniących się od siebie, myślących inaczej. Uczenie się tego przez jednostki zajmuje bardzo dużo czasu, i nie zawsze kończy się powodzeniem. W miarę upływu czasu i postępów nowoczesności, okazało się, że nowe, indywidualistyczne wzory zachowania owocują coraz większym „chłodem” i alienacją w relacjach międzyludzkich, utrudniają ich nawiązywanie i podtrzymywanie. Ludzie musieli **od nowa szukać sposobów na budowanie kooperacyjnych relacji między sobą**. Przykładem tej ewolucji jest proces, jaki zaszedł w naukach ścisłych. Pierwotnie (w wielu krajach – nawet do tej pory) najbardziej nowoczesne laboratoria oraz szkoły, szpitale, sale operacyjne były bardzo zimnymi, wręcz nieludzkimi przestrzeniami, gdzie obowiązywały ścisła hierarchia i nacisk na sztywne procedury. Dobra komunikacja i praca zespołowa były w tych warunkach niemożliwe. Dziś, w krajach najbardziej rozwiniętych (np. Stany Zjednoczone) to właśnie nauki ścisłe i medycyna, a także firmy high-tech są przestrzeniami, gdzie najlepiej rozwijają się mechanizmy swobodnej, partnerskiej komunikacji i budowania mocnych zespołów, w których kwitnie duch współpracy (*co-operative spirit*). Zdaniem Sennetta, **potrzebujemy specjalnych skryptów zachowań i rytuałów (nie tylko religijnych), które sprzyjałyby formowaniu jednostek nastawionych na podtrzymywanie i wzmacnianie „my”, czyli wspólnoty, a nie tylko podtrzymywanie własnego „ja”**.

W tym sensie, odpowiednie wychowanie (np. religijne czy wspólnotowe) może stanowić rodzaj pozytywnego „zasobu”, umożliwiającego jednostce łatwiejsze dogadywanie się z innymi ludźmi i szukanie tego, co łączy ją z innymi, niezależnie od różnic klasy społecznej czy rasy, a nie skupianie się na tym, co dzieli.

Podsumowując, w Polsce potrzebujemy ludzi, którzy będą mieli takie kompetencje, aby świadomie kształtować i zmieniać dotychczasową wizję rozwoju. Potrzebujemy ludzi o kompetencjach refleksyjnych i krytycznych, którzy będą w stanie wymyślać inną, alternatywną wizję rozwoju, na każdym poziomie życia społecznego, zarówno na poziomie samorządów gminnych, wojewódzkich, jak i całego kraju. Innymi słowy, są nam potrzebni liderzy (*community organizers*) zdolni do budowania wspólnej wizji rozwoju, mający wysoko rozwinięte umiejętności dialogiczne, jak pisze Sennett (*dialogic skill*). **Potrzebujemy ludzi zdolnych do stawiania nowych pytań, mających kompetencje metakognitywne (czyli zdolnych do zakwestionowania panującej wiedzy i przesądów; myślących interdyscyplinarnie; uczących się na własnych błędach; mających pewne nawyki myślenia w sposób niestandardowy; zdolnych do zarządzania własnym procesem uczenia się).** Wreszcie, ogromnie ważny jest rygor myślenia etycznego, czyli zdolność brania pod uwagę etycznych, długofalowych skutków różnych decyzji politycznych i ekonomicznych.

Nie możemy odebrać rodzicom i rodzinom prawa do tego, aby wychowywali i edukowali dzieci w sposób, jaki uważają za najlepszy. Jednocześnie jednak, z punktu widzenia społeczeństwa, niezmiernie ważne – za co wszyscy jesteśmy odpowiedzialni – jest wychowywanie elit (*community organizers*). Chodzi o liderów, którzy będą dysponować opisanymi kompetencjami metakognitywnymi i będą w stanie samodzielnie definiować, jakiego rodzaju rozwoju potrzebujemy, a także inicjować poważny dialog społeczny na ten temat. Wydaje się, że **wychowanie takich liderów jest szczególnym zadaniem najlepszych uczelni wyższych**, i wypada mieć nadzieję, że to zadanie zostanie w końcu przez nie podjęte, na wzór najlepszych uniwersytetów amerykańskich, które są nastawione na wychowanie wizjonerów i liderów, a nie tylko wykształcenie posłusznych urzędników podtrzymujących *status quo*.



Marcin Skrzypek, (ur. 1972) pracownik lubelskiego Ośrodka „Brama Grodzka Teatr NN” i muzyk folkowej Orkiestry św. Mikołaja. Z wykształcenia anglista. Z zamiłowania analityk kultury i publicysta. Ostatnio współautor aplikacji Lublina do tytułu ESK 2016 oraz Strategii Rozwoju Lublina 2020. Popularyzator kultury przestrzeni, partycypacji społecznej i tzw. kultury szerokiej (d.i.y, kultury niszowe itp.). Hobby: książki science-fiction, rodzina (dwójka dzieci).

Łagodność. Czego uczy kultura?

ZWIĄZKI MIĘDZY ROZWOJEM A KULTURĄ można łatwo zrozumieć na przykładzie wziętym z życia, jakim jest codzienne parkowanie samochodu. Jeśli mamy gdzie zaparkować, jesteśmy twórczo i optymistycznie nastawieni do przyszłości. Ale wystarczy, że parkingi zasypie śnieg, i z każdego kierowcy, statecznego dr Jekylla, wychodzi ukryty w nim Mr Hyde. Znamy to z autopsji – choć może właśnie nie znamy, bo taka przemiana jest zwykle nieświadoma. Mogłem ją obserwować z zewnątrz parę lat temu u jednego z mieszkańców mojego miasta, kiedy po obfitych opadach śniegu chciał mnie rozjechać odśnieżarką, bo zaparkowałem w zaspie przed jego sklepem. Zaspy tej nigdy nie sprzątnął, gdyż leżała w martwym polu chodnika, ale obudzony u niego śniegowym kryzysem pierwotny instynkt terytorialny okazał się silniejszy niż rozsądek.

Nauka przez działanie

Zdarzenie to odzwierciedla wyzwania przyszłości związane z wyczerpującymi się zasobami miejsc parkingowych, emerytur, wody, paliwa itd., ale podpowiada też, ogólnie, jak się w podobnych sytuacjach zachowywać. W opisanym przypadku można np. wykazać nieco empatii i staranniej parkować. Jedna minuta manewrowania więcej zaoszczędzi innym wielu minut poszukiwania wolnego miejsca. Można też zdobyć się na innowację i jechać do pracy autobusem lub rowerem. Takie indywidualne zmiany zwyczajów i mikrowysiłki przynoszą w skali całej populacji wymierny efekt. Recepta jest więc w sumie stara jak świat, ale skąd wziąć kompetencje potrzebne do jej stosowania? Odpowiedź jest też stara jak świat – z mózgu. Trzeba je po prostu odblokować.

I to jest akurat nowość. Nie chodzi bowiem o naukę tych kompetencji, ich wymyślanie przez ekspertów i nabywanie w drodze specjalnych kursów. My te

kompetencje już mamy w sobie, tylko nie potrafimy z nich korzystać, kiedy trzeba. Co je blokuje? Samo życie. Właściwie wszystkie sytuacje, które decydują o jego jakości, takie jak gospodarka, administracja czy sprawy społeczne. Są one związane z poczuciem zagrożenia, konkurencji, utraty kontroli. W rezultacie pojawia się napięcie, którego jesteśmy skłonni bez sensu używać przeciwko sobie w innych sytuacjach. Metod na pozbycie się tego napięcia i odblokowania szukanych kompetencji upatrywałbym nie w rozumowaniu i nie w indywidualnym treningu, ale we wspólnym działaniu, bowiem – jak uczy neurodydaktyka – nasz mózg bardziej się zmienia poprzez aktywność całej osoby, niż przez operacje logiczne programowane werbalnie. Słowna czy intelektualna perswazja może nas przekonać o słuszności pewnych tez w sytuacji, kiedy nic nas to nie kosztuje. Jest jednak bardzo wątpliwe, że postąpimy w zgodzie z nimi, kiedy spadnie śnieg.

Bogactwo dla wszystkich

I tu przychodzi nam w sukurs kultura – przestrzeń wartości i symboli, której nigdy dla nikogo nie zabraknie. W niej kryzys zasobów nie występuje, dlatego likwiduje ona poczucie zagrożenia. Angażując się w działania kulturalne, uczymy się zauważać dobro wspólne, a także sięgać po bardziej narzędziowe kompetencje rozwojowe, takie jak kreatywność. Przykładem praktyk kultury uruchamiających te mechanizmy jest drama, w której uczestnicy mogą przepracować jakiś temat, np. tworząc razem przedstawienie, w które wpisują go w formie odgrywanych przez siebie ról. Na podobnej zasadzie mieszkańcy wielu miast Polski uczą się wzajemnie empatii, biorąc udział we wspólnym planowaniu swojego otoczenia. W pewnym szwedzkim miasteczku dom kultury działający w ścisłym kontakcie ze szkołą rozwiązuje konflikty rówieńnicze, m.in. organizując grupie wyprawę canoe i biwak. Bez moralizowania, nadzoru i kar. Każde z tych działań formalnie reprezentuje inną branżę (psychologię, zagospodarowanie przestrzeni czy turystykę), ale łączy je tworzenie swego rodzaju „wirtualnej przestrzeni”, w której można uporządkować relacje między ludźmi i korzystniej dla wszystkich poustawiać hierarchie wartości. W ten sposób kultura, w zabawie na niby, trenuje umiejętności stosowane w prawdziwym życiu i tworzy bezpieczne okazje do współpracy, w których możemy się otworzyć, niewiele ryzykując.

Powyższy akapit może budzić wiele wątpliwości i pytań, ale nie zamierzam jego treści zbyt dogłębnie wyjaśniać. Pewne doświadczenia należy przeżyć samemu, żeby się dowiedzieć, że one istnieją. Nie da się zastąpić realnego przeżycia werbalnym opisem. Liczy się działanie, a nie mówienie o działaniu. Uściślenia wymagają

tylko dwa zagadnienia. Po pierwsze, obszar kultury tym różni się od treningu, że wytworzone w nim dobro staje się dorobkiem grupy społecznej, a nie kapitałem konkurencyjnym indywidualnych osób. W opisywanym tu oddziaływaniu kultury liczą się trwałe relacje, które ludzie budują ze sobą i światem. Po drugie, nie każda kultura, czy też nie każdy aspekt kultury odblokowuje w nas pozytywny potencjał. Na pewno nie robi tego kultura stosowana jako narzędzie wywierania wpływu bądź jako sektor, w którym toczy się współzawodnictwo o władzę i zasoby. Na pewno nie sprzyja temu bierny odbiór, nawet jeśli jest to odbiór kultury wysokiej, natomiast pomaga w tym tzw. kultura szeroka, czyli „samoobsługowa”, a więc taka, którą ludzie tworzą własnymi rękami, spontanicznie, z wewnętrznej potrzeby.

Tylko dla orłów

Jeśli miałbym jednym słowem podsumować, jakiej cechy brakującej nam do rozwoju uczy nas kultura, to powiedziałbym, że – łagodności. Dlaczego łagodności? To słowo oddaje, jak sądzę, sposób, w jaki każdy z nas chciałby być traktowany. Łagodność to niewidzialna poduszka powietrzna pierwszego kontaktu. Może są i bardziej fachowe określenia, poważniejsze, mniej – powiedzmy – infantylne, ale łagodność to rzecz codzienna i ogólnoludzka, wpisana w głębokie struktury naszej pamięci i doświadczenia, niewinna i bezinteresowna. Łagodność jest jak powietrze, woda i słońce. Nie trzeba jej nikomu tłumaczyć. Jej sens rozumie się sam przez się. Poza tym, wydaje mi się też, że jest to bodajże ostatnia wartość, która nie została jeszcze w Polsce wyśmiana, upolityczniona, skompromitowana lub zdewaluowana.

Łagodność w moim przekonaniu nie wyklucza bycia ambitnym, upartym, przebojowym, pewnym siebie itd. Nie kłóci się z pasją, odwagą, asertywnością, zdecydowaniem, stanowczością itd. To są cechy prawdziwych „rozwojowych fighterów”, ale gdzieś w tym wszystkim musimy pamiętać, że nie jesteśmy z żelaza – ani my sami, ani nasi współpracownicy, ani nasze rodziny i miasta. Może wolimy myśleć, że jesteśmy z żelaza, bo to nam daje subiektywne poczucie bezpieczeństwa? Dobrze, zatem łagodność jest dla tych, którzy się nie boją. Łagodność nie jest dla tchórzy: „śmiało, bądźmy delikatni” – to jest komercyjne hasło reklamowe, ale trafia w sedno. Chodzi mi o łagodność wynikającą z poczucia bezpieczeństwa rodzącego się gdzieś głęboko w nas, kiedy np. zaczynamy z kimś rozmawiać, poznajemy się wzajemnie i już się tak siebie nie obawiamy. Wtedy automatycznie maleją między nami „koszty transakcyjne”, łatwiej znaleźć rozwiązanie dobre dla obu stron. Prehistoryczne plemiona ludzkie wygrały konkurencję międzygatunkową

dzięki współpracy. A współpraca była możliwa dzięki łagodności. Pamiętajmy, że te plemiona miały nie tylko dzidy i wojowników, ale także rodziny i wspólne mity. Kooperacja jest naszym wspólnym językiem, a kultura jego ćwiczeniem.

Równowaga a rozwój

Łagodnego traktowania wymaga środowisko naszego życia, które też nie jest z żelaza ani z gumy. Kultura uczy uprawy, czyli postrzegania świata i ludzkiej cywilizacji jako czegoś w rodzaju ogrodu, który nie tyle wymaga jakiegoś spektakularnego „progresu”, ile po prostu utrzymania. Bo prawa entropii są nieubłagane. Każdy porządek z czasem się rozpada i wystarczająco dużo wysiłku wymaga jego ciągle przywracanie: odświeżanie głów, uczenie każdego pokolenia tych samych rzeczy, czy – żeby sięgnąć do poważniejszych tematów – pamiętanie, jaki los mogą ludzie ludziom zgotować na przestrzeni historii, kiedy postanowią urzeczywistnić jakąś utopię.

Przekładając to na inny język, kultura uczy zasad zrównoważonego rozwoju, czyli najprościej: sztuki dążenia do homeostazy w zmieniających się warunkach. Ze zrównoważonym rozwojem mamy taki problem, że on rozwojem tak naprawdę nie jest. Brakuje nam słowa do pozytywnego nazwania nie-rozwoju. Dychotomiczna aberracja języka każe nam myśleć, że każda alternatywa dla postępu musi być kryzysem, upadkiem i degeneracją. Nośnikami rozwoju są podmioty o dość egoistycznie zdefiniowanym interesie. Jeśli więc mówi się im o rozwoju, a jednocześnie zakazuje wykorzystać dostępne zasoby lub nakazuje „myśleć o innych” wbrew rachunkowi księgowemu, to doznają one dysonansu poznawczego. Oczywiście to się zmienia. Również w biznesie zaczęto używać np. pojęcia ekosystemu, które oznacza, że wiele firm połączonych relacjami ekonomicznymi „jedzie na jednym wózku”. Niemniej jednak ich rozwój zawsze dąży do korporacjonizmu i monopolu, który na samym końcu ma tendencję do nieliczenia się z niczym i z nikim.

Development

Najlepiej, gdyby udało się stworzyć alternatywę dla rozwoju jako postępu poprzez grę znaczeń na samym słowie „rozwój”. Niestety, język polski słabo się do tego nadaje. Proponuję więc możliwy do akceptacji neologizm angielski: zamiast „*development*” – *deveeloopment*. Od słowa *loop* oznaczającego krąg, pętlę, cykl; tak jak cykl edukacji każdego człowieka, który niezależnie od epoki musi sobie odpowiadać na

te same pytania, także dotyczące ograniczeń i skończoności swojego życia i swoich możliwości. Tego właśnie najbardziej obecnie potrzebujemy. Doszliśmy do granic pewnej dostępnej przestrzeni możliwości rozwoju ekstensywnego i egzogenego – w przyrodzie, polityce, komunikacji, czasoprzestrzeni mózgu, gospodarce, eksploatacji surowców, ekonomii, zarządzaniu kryzysami itd. Resztki tych zasobów warto zagospodarować tak, aby korzystanie z nich nie prowadziło do zwyrodnienia lub samobójstwa. Źródła wiedzy, jak tego uniknąć, można znaleźć w kulturze.



Jan Englert, absolwent PWST w Warszawie (1964), debiutował rolą łącznika Zefira w *Kanale* Andrzeja Wajdy (1956). Aktor scen warszawskich: Teatru Współczesnego (1964–1981), Teatru Polskiego (1981–1994), Teatru Narodowego (od 1997, a od 2003 dyrektor artystyczny tej sceny). Dziekan Wydziału Aktorskiego PWST (1981–1987), potem rektor (1987–1993 oraz 1996–2002). W 1989 otrzymał tytuł profesora. Za jego kadencji odbudowano Teatr Szkolny Collegium Nobilium i powołano Międzynarodowy Festiwal Szkół Teatralnych. Obecnie wykładowca tej uczelni. Członek Rady ds. Kultury przy Prezydencie RP (1992–1993). Laureat m.in. Złotej Maski (1971), Złotego Ekranu (1978), Wielkiej Nagrody Aktorskiej w Konkursie na Teatralną Inscenizację Dawnych Dzieł Literatury Europejskiej; nagród na festiwalach: Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu (1984, 1987, 1988), Opolskich Konfrontacji Teatralnych „Klasyka Polska” (1985), Grand Prix Kaliskich Spotkań Teatralnych (1994), Wrocławskich Spotkań Teatrów Jednego Aktora (nagroda im. Lidii Zamkow i Leszka Herdegana, 1999). Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2001).

Nie ulepszajmy innych –ulepszajmy siebie*

TYTUŁ ZAPOWIADAJĄCY MOJE WYSTĄPIENIE nie jest przeze mnie wymyślony, pozwolę więc sobie go zacytować: „*Musimy wymagać od siebie, inaczej nie pójdziemy do przodu*”. Nie neguję słuszności zawartego w nim stwierdzenia, jest ono jednak zbyt proste i zbyt oczywiste, by odbijać się od niego jak od trampoliny. Na początku chciałbym zaznaczyć, że wszyscy myślimy o przyszłości, dzisiaj także po to się tu spotkaliśmy, aby o niej mówić. Naturalną rzeczą dotyczącą przyszłości jest myślenie o postępie, o zrobieniu jakiegoś kroku do przodu.

Jestem aktorem, będę się zatem posługiwał cytatami z mądrzejszych od siebie, lub przynajmniej lepiej formułujących swoje myśli. Zobaczmy, co mówi o postępie Mrozek w *Tangu*. Dialog Artur – Edek brzmi mniej więcej tak, a chodzi o poszukiwanie idei. Kiedy już wszyscy intelektualiści i twórcy nie mają pomysłu, co może być inspirujące dla przyszłości, to zwracają się do prostego człowieka, Edka, z pytaniem, co jego zdaniem może dać nam jakąś ideę. I Edek odpowiada: „*Postęp*”. „*Jak to rozumieć?*” – pyta Artur. „*No, w ogóle postęp*”. „*Ale jaki postęp?*” – pyta Artur. „*No, postępowy*” – odpowiada mu Edek – „*Postępowy, to znaczy: do przodu!*”. Artur: „*Aaaaa, czyli naprzód...*”. Edek: „*To znaczy, przodem do przodu*”. Artur: „*No, a tył?*” Edek: „*Też do przodu*”. Artur: „*Ale wtedy przód będzie z tyłu*”. Edek: „*To zależy jak popatrzeć*”. Artur: „*No, ale to jakieś mętne...*”. Edek: „*Ale postępowe!*”

Idea fix bohatera *Tanga* jest dewiza, że aby wejść w życie, trzeba coś stworzyć. Tworzyć jest najprościej przeciw czemuś lub komuś – on jednak nie ma się przeciwko komu buntować, a przecież motorem postępu jest bunt. Nie ma takiej możliwości, gdyż zniknęły wszelkie normy, przeciwko którym można się było buntować. (Te brawa bije młodzież; do młodzieży zaraz dojdę.) Zasadą postępu jest bunt – jak się nie ma przeciwko komu buntować, to ciężko o postęp.

.....

* Tekst powstał na podstawie wystąpienia Jana Englerta podczas sesji plenarnej VII Kongresu Obywatelskiego.

A co można stworzyć z niczego, żeby coś było? Władzę. Tylko władza może powstać z niczego, żeby coś było. Bohater Mrożka mówi: „Czyż władza nie jest formą buntu, buntu góry przeciwko dołom? Wýższości przeciwko niższości?”. Czym się to dla niego kończy, można oczywiście się domyślić.

Chciałbym powiedzieć kilka słów w sprawie owego buntu. Nie jestem naukowcem, nie jestem socjologiem – mimo to, jako człowiek teatru, mogę stwierdzić jedną rzecz. Erupcja roku 1980 i 1981, stan wojenny, rozczarowanie stanem wojennym, wybuch namiętności patriotycznych w 1989 roku; to wszystko, co osiągnęliśmy, spowodowało – z perspektywy buntu – rzecz niezwykle istotną, a mianowicie nie wykształciło autorytetów. Pokolenie, które dojrzewało pod koniec lat 80. i na początku 90., nie wykształciło autorytetów – i to nie tylko dlatego, że były to lata inercji wartości, ale również dlatego, że wolność, którą się zachłysnęliśmy, nie rodziła potrzeby kształtowania mistrzów, gdyż zajmowaliśmy się wówczas obalaniem starych mistrzów, bo starzy mistrzowie się skompromitowali. W sztuce mówiło się wtedy, że mamy pokolenie ojcobójców.

Młodzi ludzie wchodzili w latach 90. na całkowicie wyczyszczony teren. Naturalny bieg rzeczy jest taki, że dzieci buntują się przeciwko rodzicom i porozumiewają z dziadkami. Wówczas jednak nie było się przeciwko komu buntować. Było to więc pokolenie dziadkobójców, a nie ojcobójców. Nie było się przeciwko komu buntować, bo nastąpiło całkowite rozchwianie kryteriów wartości i całkowite zdemolowanie hierarchii, nie tylko w sensie materialnym, ale także najgłębiej – w sensie duchowym.

Teraz czujemy potrzebę odbudowania owej hierarchii, owego porządku. Zachłysnęliśmy się wolnością, ale trzeba przypomnieć, że wolność bez żadnych ograniczeń nie jest żadną wolnością, lecz anarchią. Wolność wymaga pewnych ograniczeń, po to, żeby smakowała.

Teatr zawsze był papierkiem lakmusowym nastrojów społeczeństwa, ponieważ opiera się na konwencji, na umowie twórcy z widzem. Teatr musi być niezwykle czujny na to, co się widzowi podoba. Z tej właśnie perspektywy zauważam, że po chaosie owej niczym nieograniczonej wolności i niemalże programowego burzenia wszystkich hierarchii, ludzie – i co zabawne, także młodzi ludzie – czują potrzebę uczestniczenia w czymś uporządkowanym. Potrzebę odbudowania pewnej hierarchii wartości; klarowności, porządku i zrozumiałości zasad.

Internet, o którym mówiła Pani Minister, spowodował kolejną wielką rewolucję w kontaktach międzyludzkich, z której jeszcze sobie nie zdajemy sprawy, zachłyszawszy się tą zdobyczą. Jest to nieporównywalnie większa rewolucja niż ta, którą wywołał Gutenberg wynalezieniem druku. Rewolucja, która powoduje, że sposób,

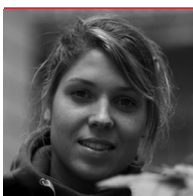
w jaki się porozumiewamy, zmienia się całkowicie, i to z dnia na dzień. Za obszerny to temat, żeby się nim teraz głębiej zajmować, więc go tylko sygnalizuję. Chodzi mi o to, byśmy zdawali sobie sprawę z łatwości manipulacji i łatwości zdobywania informacji, która powoduje lenistwo... To jedno z ważniejszych skutków posługiwania się internetem.

Wszyscy mamy naturalną potrzebę usprawiedliwiania własnych grzechów. Na każdy swój grzech mamy alibi – także na społeczny, polityczny, gospodarczy. Mamy usprawiedliwienia i to jest naturalne, wynikające z samoobrony. Nie wiem dlaczego, ale jestem zwolennikiem rzemiosła. Nie lubię artystów. Żyjemy w kraju, w którym mamy samych artystów i bardzo niewielu rzemieślników. I to w każdej dziedzinie. Tymczasem naturalny proces jest taki, że raz na jakiś czas z tysiąca rzemieślników rodzi się jeden artysta. Do przywrócenia tego porządku bardzo bym wszystkich namawiał.

To, o czym powiem, zdarzyło się naprawdę. Do szkoły teatralnej zdawał chłopak. Przystojny całkiem, ale niestety upośledzony – absolutnie nie miał dykcji. „*Ekhemekehkhumekmekhmehem*”. Pani prowadząca egzamin powiedziała mu wtedy: „*Mhmhm. Ale czy pan zdaje sobie sprawę, że z taką dykcją nie może pan uprawiać tego zawodu?*” A on wtedy na to: „*Frajer dykcja! Grunt talencik!*”

Otóż zasada „frajer dykcja, grunt talencik” towarzyszy nam, niestety, we wszystkich naszych działaniach. Talencik! Nie dykcja, nie rzemiosło!

Spróbujmy więc mieć dykcję. I jeszcze jedno. Nie pocieszajmy się tym, że ktoś ma gorszą. Albo nie wmawiajmy sobie, że ten, kto ma lepszą, ma ją tylko dlatego, że się lepiej urodził. Spróbujmy raczej popracować nad własną dykcją. Inaczej mówiąc – nie ulepszajmy innych, ulepszajmy siebie.



Zofia Noceti-Klepacka, reprezentantka Polski w windsurfingu, mistrzyni i dwukrotna wicemistrzyni świata w olimpijskiej klasie RS:X, brązowa medalistka XXX letnich Igrzysk Olimpijskich w Londynie. W 2007 zdobyła mistrzostwo świata w klasie RS:X. W 2004 zajęła 12. miejsce w klasie Mistral na igrzyskach olimpijskich w Atenach, a w 2008 w Pekinie – 7. miejsce w klasie RS:X. Czterokrotna mistrzyni świata w kategorii juniorek oraz młodzieżowej. Zdobyła złoty medal mistrzostw świata seniorów w Portugalii w 2007 i srebrny w 2011 oraz 2012. Reprezentuje Yacht Klub Polski Warszawa. W 2006, razem z raperem Pono, założyła Fundację Hey Przygodo pomagającą potrzebującym, uzdolnionym dzieciom. Była prowadzącą programu katolickiego „Raj” w TVP. Wchodzi w skład kolektywu DIIL Gang. Jej mężem jest były żeglarz klasy Laser, Argentyńczyk Lucio Noceti, który zdecydował się na zakończenie kariery żeglarskiej, aby zająć się opieką nad ich synem Marianem.

Kluczem do rozwoju Polski jesteśmy my sami*

JAKO DZIECKO MIAŁAM MARZENIE, aby zakwalifikować się do udziału w igrzyskach olimpijskich. Wyzaczyłam sobie taki cel i już w wieku 10 lat dążyłam do niego... Udało mi się. Debiut był w Atenach, gdzie zajęłam 12 miejsce. Cztery lata później – Chiny. Jechałam tam jako faworytka, bo rok wcześniej zdobyłam złoty medal mistrzostw świata seniorów. Zajęłam siódme miejsce. Byłam trochę rozczarowana, ale nie poddałam się, powiedziałam sobie: do trzech razy sztuka. Pojechałam do Londynu i tam zdobyłam wymarzony medal – brązowy.

Pochodzę z wielodzietnej rodziny, mam trzy siostry i dwóch braci. Rodzice wychowali nas w przekonaniu, że trzeba pomagać sobie nawzajem. W klubie trener też nas uczył, że kiedy ktoś wcześniej skończy trening, to powinien pomóc koledze, pobiec z nim jedną rundę więcej, albo popłynąć z nim jeszcze jedno okrążenie, aby dodać mu otuchy.

W 2008 roku na świat przyszła Zuzia. Ta dziewczynka to moja sąsiadka. Jest chora na mukowiscydozę, a to choroba śmiertelna. W czasie gdy ja przez cztery lata bardzo ciężko trenowałam przed wyjazdem do Londynu, ona zmagала się ze swoją chorobą. Przeszła 5 operacji, ale dawała sobie radę – wygrywała tę walkę. Mnie też się udało. Zakwalifikowałam się na igrzyska olimpijskie.

W lutym spotkałam się z mamą Zuzi, aby jej powiedzieć, że jadę na tę olimpiadę właśnie dla niej, dla Zuzi, po to by zdobyć medal i później go sprzedać, a pieniądze przeznaczyć na jej leczenie.

Cztery miesiące ciężkiego treningu, wyrzeczeń, przyjazd na igrzyska olimpijskie. Bardzo dobry początek i w połowie regat chwila zwątpienia, załamania. Popełniłam pomyłkę, która kosztowała mnie bardzo dużo punktów.

.....

* Tekst powstał na podstawie wystąpienia Zofii Noceti-Klepackiej podczas sesji plenarnej VII Kongresu Obywatelskiego.

Zadzwoiłam do Zuzi przez skype'a i powiedziałam, że chyba tego medalu nie zdobędę. Bardzo ciężko mi było do niej dzwonić, popłakałam się. Ta 5-letnia dziewczynka powiedziała mi wtedy, że mam się nie poddawać i walczyć do końca, aż do linii mety.

Ostatni wyścig decydował o tym, czy zdobędę medal. Osiem zawodniczek miało szansę na jego zdobycie. Na trzecim okrążeniu w ostatnim wyścigu płynęłam na szóstej pozycji, co mi nie dawało medalu, ale się nie poddałam. Przypomniały mi się wtedy słowa Zuzi. Walczyłam do końca – po przekroczeniu linii mety popłakałam się, nie tylko ze wzruszenia, ale i ze zmęczenia. Pływam od 16 lat, i pamiętam, że to był najcięższy wyścig w całej mojej karierze.

Obok drugiej osoby nie możemy przechodzić obojętnie. Ja nie przeszłam obojętnie obok Zuzi, a teraz z Zuzią się przyjaźnię.

Kluczem do rozwoju Polski i Polaków jesteśmy my sami. Po tym, co sobą reprezentujemy, będą nas oceniać inni, bo to wskazuje, jakimi jesteśmy ludźmi i obywatelami.



Dorota Szczepan-Jakubowska, prezes Grupy TROP, psycholog, superwizor treningu psychologicznego rekomendowany przez Polskie Towarzystwo Psychologiczne, wykładowca Collegium Civitas. Prowadzi, największą w Polsce, Szkołę Trenerów Biznesu i Coachów. Współorganizatorka akcji „Współpraca oparta na empatii”. Buduje autorskie projekty szkoleniowe i strategię rozwoju społecznego. Wprowadza nowoczesne systemy zarządzania, wspiera firmy w procesie przeprowadzania zmian.

Empatia – opiekun, którego nie powinniśmy się wstydzić

PRZED JEDNĄ Z WARSZAWSKICH SZKÓŁ ZAOBSERWOWAŁAM taką oto scenę: ośmiolatek wyszedł z bramy i zobaczył czekającego na niego starszego pana. Zaczął iść w jego kierunku. Nagle spostrzegł grupę kolegów, zatrzymał się i udawał, że czyta coś fascynującego w telefonie. Spięty i niespokojny czekał, aż koledzy przejdą, cały czas dając do zrozumienia opiekunowi, prawdopodobnie dziadkowi, aby poczekał i nie podchodził. Następnie, kiedy koledzy zniknęli za rogiem, podszedł i próbował załagodzić sytuację. Starszy pan był smutny i trudno było go udobruchać. Poszedł przodem, a chłopiec podreptał za nim, osamotniony i naburmuszony. W gruncie rzeczy nie wiem, co tam się stało, ale scenkę tę potraktowałam jako metaforę stosunku współczesnych Polaków do empatii. Empatia to opiekun, którego się wstydzimy, ale bez którego jesteśmy samotni, zagubieni i zagrożeni. Korzystamy z niej, ale jakby ze wstydem, tak żeby inni tego nie widzieli.

Na temat empatii pokutuje wiele mitów deprecjonujących ten podstawowy mechanizm społecznego dostrajania się i współpracy jako nieracjonalny. Biznesmeni, specjaliści i inni pracownicy przedsiębiorstw oraz urzędów chętnie uczyliby się wywierania wpływu na innych, ale chcieliby przy tym nic nie przeżywać. Nie podlegać wpływowi innych. Słowem – chcieliby działać we współpracy, ale unikać kontaktu emocjonalnego. To nie jest możliwe. Postępując w ten sposób, osiągamy tylko to, że tracimy świadomość ważnych źródeł naszych reakcji. Jesteśmy z natury empatyczni i dzięki temu możemy współpracować i podejmować grupowe decyzje. W interesie nas wszystkich i w imię dobra naszej gospodarki powinniśmy doskonalić własną empatię i rozwijać jej dojrzałe formy, zamiast jej zaprzeczać i spychać do lamusa rzeczy niemożliwych, gdzie leżałaby w towarzystwie innych uczuć, zapomnianych potrzeb egzystencjalnych, w tym również potrzeby sensu własnej pracy. Odcinając się od empatycznych uczuć, uczymy się osiągać satysfakcję, ale tracimy szczęście. Stajemy się bezradni wobec smutku wynikającego z braku realnej

motywacji do pracy, zaniku zdolności kreatywnych. Czujemy się samotni, zaprzeczając naturalnej ludzkiej potrzebie lojalności wobec bliskiej nam wspólnoty. Starając się być nowocześni, tracimy kontakt z odnawialną mocą kontaktu społecznego na rzecz wypalającego działania „z głowy”.

Co to jest ta empatia, która ma tak ożywcze działanie? Generalnie, jest to zdolność do odbioru świata przeżyć i motywów drugiej osoby istotnych w określonym momencie spotkania, poprzez wewnętrzne odzwierciedlenie jej stanu. Wykryte stosunkowo niedawno przez neurofizjologów neurony lustrzane są naszym fizjologicznym zapleczem w tym procesie, są biologiczną bazą funkcjonowania społecznego. Działają w następujący sposób: kiedy obserwujemy osobę wykonującą daną czynność, np. wbijanie gwoździ, pewne struktury w naszym mózgu, właśnie rzeczony neurony lustrzane, zachowują się tak, jakbyśmy właśnie wbijali gwoździ. Nie uruchamiają one sygnału „do działania” czyli nie wpływają na motorykę, więc tak naprawdę oczywiście nie wbijamy gwoździa. No, chyba że obserwujemy strzelanie karnego podczas meczu piłkarskiego, i wówczas możemy zupełnie odruchowo kopnąć psa leżącego u naszych stóp. Ale zwykle nie odzwierciedlamy ruchu, a i tak wiemy, co musi zrobić obserwowana osoba, jeśli chce powiesić np. obrazek. Kiedy osoba ta uderzy się w palec, w pewnym sensie odczuwamy, dzięki neuronom lustrzanym, jej ból. Kiedy cieszy się ona z powieszonego dzieła, cieszymy się wraz z nią. Właśnie dzięki empatii wiemy, na ile była to ważna dla niej sprawa, czy lubi ten obrazek, jak również to, czy lubi wbijać gwoździe. W tym sensie emocje są narzędziem społecznego poznania.

Gdybyśmy byli szefami brygady remontowej, to właśnie dzięki empatii oraz dzięki związanym z nią emocjom wiedzielibyśmy, jak trafić do naszych pracowników. Empatia na budowie? No cóż, to brzmi dość ekscentrycznie, ale tak właśnie się dzieje, czy tego chcemy, czy nie. Oczywiście, często nie jest to proces świadomy, więc łatwo mu zaprzeczyć. Ale dzięki temu, że bazuje na emocjach, jest szybki i trafny. A gdyby nie chodziło o wbijanie gwoździa, lecz o skuteczne zaproszenie kogoś do projektu? Czy ta osoba, słysząc ofertę, odczuwa radość, obawę, czy złość? Jak się tego dowiedzieć? Oczywiście zawsze można ją zapytać, ale dodatkowo możemy też popatrzeć w siebie i we własne emocje związane z rozmową z tą osobą. Część z nich na pewno będzie odzwierciedlaniem jej odczuć. Czy czując radosne napięcie, cieszymy się razem z nią? Czy przeżywając obawę, nie dzielimy po prostu jej obawy? Pewnego razu jeden z moich klientów w coachingu powiedział, że kiedy się ze mną spotyka, to wreszcie, po wielu latach, zaczyna być ciekaw sam siebie. To świetna ilustracja empatii. Ja byłam bardzo zainteresowana tym, co on powie i co on przeżywa, i moja ekscytacja mu się udzieliła. Z korzyścią dla niego.

Empatia może być też zdradliwa. Można się czyimiś emocjami zatruć, zainfekować. Można pod wpływem cudzych emocji podejmować destrukcyjne decyzje, wpływać się w bezsensowne zależności i układy. Ulegać sile przekonywania, pozwalać sobie narzucać mylne interpretacje zdarzeń. Dopiero dojrzała empatia daje pozytywne efekty. Zamiast odcinać się od uczuć, lepiej rozwijać kompetencje empatyczne. Zadaniem każdego z nas jest osiągnięcie dojrzałości emocjonalnej i wpływającej z niej dojrzałości empatycznej. Trening identyfikacji własnych uczuć jest więc podstawą efektywnego rozumienia innych osób. Trzeba stworzyć przestrzeń do tego, aby empatia mogła dojrzeć i np. wesprzeć pracę w zespole.

Na pewnym zebraniu w bardzo prężnie działającej firmie szef powiedział: „Jestem zadowolony z funkcjonowania naszej grupy projektowej, ale zbyt wiele czasu marnujemy na zebraniach. Od dzisiaj każdy ma 10 minut na zreferowanie zagadnienia, a wątki poboczne, dygresje i żarty darujcie sobie”. Wskutek wdrożenia tej „innowacji” efektywność pracy grupy projektowej spadła, pojawiły się konflikty, a wreszcie – atmosferę zdominowało wspólnie podzielane poczucie bezsensu. Wiele osób twierdziło, że opisywany zespół stał się mistrzem marnowania czasu, polegającego na ciągłym poprawianiu pracy na skutek niedomówień i nieporozumień. Porządkując zebrania, zespołowi zabrano szansę na budowanie empatycznego kontaktu, który prowadził do lepszego zrozumienia intencji kolegów, a więc zapobiegał ciągłym poprawkom. Powinniśmy wreszcie zrozumieć, że empatia prowadzi do oszczędności, ale trzeba jej dać szansę, by mogła się rozwijać. Ciągłe naciskanie na oszczędzanie czasu pracy paradoksalnie może obniżyć naszą skuteczność, jeśli skutkuje ograniczaniem przestrzeni do kontaktu, w której może zakwitnąć empatyczne zrozumienie, a w konsekwencji – synergia.

Empatia ma dwa komponenty: poznawczy i emocjonalny. Może raczej należałoby powiedzieć, że empatia jest jednym spójnym procesem psychicznym, który przejawia się w naszym życiu psychicznym na dwa sposoby.

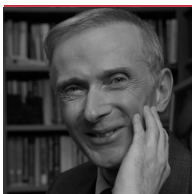
W pierwszym aspekcie możemy doświadczać empatii jako emocji związanych z obcowaniem z innymi ludźmi, czyli jako współodczuwania. W drugim – empatia jawi się nam jako zdolność do zrozumienia sposobu myślenia, punktu widzenia innych ludzi. Takie zjawisko nazywamy decentracją. Aspekty te są silnie ze sobą połączone.

Jeśli idzie o uczuciowy aspekt empatii, to dzielimy z innymi cierpienie, ale też radość, lęk, złość, smutek, poczucie bliskości. To jest podstawowy mechanizm zrozumienia położenia drugiej osoby, jej potrzeb i motywacji, jej doznań i kierujących nią motywów w konkretnym momencie spotkania. Nie musimy analizować, co może czuć druga osoba, ponieważ w naturalny sposób mamy zdolność wejścia

w świat jej przeżyć. Jeśli te przeżycia są przyjemne, to empatia jest źródłem wielu radości. Jednak jeśli, jak to w życiu bywa, nasz rozmówca przeżywa strach, złość lub poczucie winy, to empatia jest oczywiście obciążeniem. Kiedy spotykamy się np. z kimś załęknionym, to niestety poznajemy to po tym, że sami odczuwamy napięcie. Dlatego czasem staramy się od tych uczuć odciąć. Jakie mechanizmy świadczą o owym odcinaniu się? Jednym z najczęściej stosowanych jest ocenianie deprecjonujące.

Na pewno każdy zna sytuacje, gdy po rozmowie z osobą załęknioną oceniamy rozmówcę, twierdząc, że jest „jakiś dziwny” i nie budzi zaufania, więc lepiej z nim nie współpracować. Dojrzała empatia polega na tym, aby nauczyć się świadomie rozpoznawać w sobie reakcje na uczucia drugiej osoby. Wtedy możemy być pomocni, a nie deprecjonujący. Czy taką umiejętność można rozwijać? Jak najbardziej. Trening empatii polega na obserwowaniu innych i, zwrotnie, siebie w reakcji na nich. Przede wszystkim jednak jest to nauka słuchania. Nie ma ona służyć intelektualnej gimnastyce, lecz uruchomieniu owego genialnego mechanizmu – empatycznego rezonansu. Jak mało mamy tego typu treningu w biznesie i ile na tym tracimy? Trening, jaki przechodzą ludzie biznesu, sprowadza się często do odrzucenia emocji oraz empatii na rzecz tzw. racjonalnych decyzji. Czy jednak po tym, co powiedzieliśmy, można jeszcze przyjąć, że istnieje coś takiego, jak dobre, racjonalne decyzje podejmowane w oderwaniu od empatycznych emocji?

Często w obliczu nieporozumień lub niedomówień używamy pewnego twardego i radykalnie tłumiącego pretensje stwierdzenia: „Skąd miałem to wiedzieć? Nie siedzę przecież w Twojej głowie”. No cóż, czasami nie jest to prawda. Jesteśmy w cudzych głowach częściej, niż jesteśmy skłonni się przyznać. A raczej to inni ludzie goszczą w naszych głowach, jeśli z nimi empatyzujemy. I powinniśmy uczyć się swoistej gościnności, która zakłada nie tylko uwagę dla tego, z kim obcujemy, kogo gościmy, ale także możliwość zamknięcia drzwi i pobycia samemu. To potężne narzędzie podnoszenia efektywności współpracy i szansa dla emocjonalnych z natury Polaków.



Prof. Tomasz Arciszewski, twórca i propagator nowego modelu kształcenia inżynierów, nawiązującego do tradycji renesansu i teorii inteligencji sukcesu, naukowiec, autorytet w dziedzinie inżynierii wynalazczości. Lider w wielu projektach naukowo-badawczych, autor/współautor ponad 160 publikacji; jego ostatnia książka *Successful Education. How to Educate Creative Engineers*, wydana w USA (2009), została również opublikowana w Chinach i Polsce (2012). Członek Amerykańskiego Stowarzyszenia Inżynierów Budownictwa (ASCE), założyciel i wieloletni dyrektor ASCE Global Center of Excellence in Computing. W uznaniu dorobku naukowego i społecznego uhonorowany wieloma nagrodami (m.in. ASCE Nagrodą Roku 2005 w Zakresie Zastosowań Komputerów w Inżynierii). Humanista i kontynuator społecznych tradycji rodzinnych (jego dziadek był założycielem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i współzałożycielem Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej). Obecnie mieszka w Fairfax, w Wirginii (USA), gdzie pracuje jako profesor na George Mason University. Ma bogate doświadczenie naukowe, dydaktyczne i projektowe zdobyte w Polsce, Szwajcarii, Nigerii i USA. Jest również wynalazcą (patenty w Polsce, USA i Kanadzie). Jako wykładowca odwiedził 24 kraje w Afryce, Ameryce, Azji i Europie. Ostatnio prowadził wykłady na temat inżynierii wynalazczości – w Polsce (politechniki Świętokrzyska i Wrocławska), na Tajwanie, we Włoszech i w Chinach.

Trzy przesłanki sukcesu rozwojowego opartego na innowacyjności

MOJĄ WIZJĄ JEST POLSKA OSIĄGAJĄCA wielkie sukcesy gospodarcze i polityczne, sukcesy, które są oparte na innowacyjności.

Albert Einstein powiedział, że wyobraźnia jest ważniejsza od wiedzy. Przyszłość Polski jest w dużym stopniu zależna od wyobraźni młodego pokolenia, do niego więc w szczególności kieruję te myśli zza oceanu.

Z Polski wyjechałem ponad 30 lat temu. Mieszkalem i pracowałem w wielu krajach na kilku kontynentach: w Europie, Afryce, Azji i w USA. Spędziłem również kilka miesięcy w obozie dla uchodźców we Włoszech. Obecnie jestem profesorem na George Mason University w pobliżu Waszyngtonu, a moją główną specjalnością jest inżynieria wynalazczości.

W moim przekonaniu rozwój Polski powinien być oparty na trzech czynnikach:

- czynnika czasu,
- inteligencji sukcesu,
- inżynierii innowacyjności.

Zacznijmy od czynnika czasu.

Jestem absolutnie przekonany, że naprawdę nie mamy czasu. Obecnie Polska ma swoją dziejową szansę na sukces, ale świat zmienia się gwałtownie i za kilka lat sytuacja międzynarodowa może być zupełnie inna, a nasza szansa na sukces może po prostu zniknąć.

Dlaczego tak jest? Mam dwie odpowiedzi: prostą i nieco skomplikowaną. Zacznijmy od odpowiedzi prostej.

Każdy system, a więc również Polska, rozwija się zgodnie z krzywą S. Po okresie raczkowania nadchodzi okres szybkiego wzrostu, a następnie stagnacja. Obecnie rozwój Polski jest głównie uwarunkowany niskimi kosztami robocizny, ale jak wiemy, to się szybko zmienia. **Istnieje tylko jedno rozwiązanie w celu uniknięcia stagnacji: innowacyjność.** To oczywiście wymaga stworzenia NOWEJ

krzywej S, a to wymaga wyobraźni i wiedzy. A co najważniejsze, wymaga zrozumienia konieczności natychmiastowego działania. **Jest to wyzwanie, któremu trzeba sprostać w czasie kilku najbliższych lat. W przeciwnym wypadku Polska znajdzie się w pułapce miernych dochodów, które nie będą mogły wzrosnąć ze względu na konkurencję z Azji. Polska straci więc stanowiska pracy inżynierskie i produkcyjne wytwórcze i stanie się całkowicie zależna od innych krajów, a to będzie przecież koniec naszych marzeń o sukcesie.** Pamiętajmy, że zaakceptowanie przeciętności jest pułapką. Sami staniemy się wiecznymi średniakami.

Dруга odpowiedź jest nieco bardziej skomplikowana. Niedawno została zaproponowana w USA teoria rozwoju świata pod nazwą G-0. Teoria ta opisuje rozwój świata jako wynik złożonego procesu, w którym uczestniczą wszystkie państwa. Rola poszczególnych państw jest zależna od ich potencjału gospodarczego, militarnego, ludzkiego, od położenia geograficznego i politycznego itd.

W niedawnej przeszłości mieliśmy system dwubiegunowy z ZSRR i USA, później system jednobiegunowy – jedynie z USA. Ostatnio istniał system G-7 z siedmioma głównymi graczami.

Obecnie mamy tylu ważnych graczy, że system może być nazwany G-0. Taka sytuacja stwarza obecnie niesłychane możliwości dla państw takich jak Polska, które mogą stać się regionalnymi języczkami u wagi i uzyskać przez to ogromną przewagę konkurencyjną nad sąsiadami. Taka przewaga będzie również związana z korzyściami gospodarczymi i politycznymi.

Najlepszym przykładem takiego państwa jest Turcja, która ostatnio uzyskała pozycję międzynarodową i związane z tym korzyści, które są wszakże nieproporcjonalne do jej potencjału. Oczywiście strategia języczka u wagi wymaga liderów o wyjątkowej **inteligencji sukcesu**, czyli spełnienia przesłanki numer dwa.

Najnowsze badania psychologiczne w USA ujawniły, że sukcesy w życiu osiągają ludzie posiadający **inteligencję sukcesu**. Co to jest? Czym się ona różni od tradycyjnej inteligencji analitycznej?

Inteligencja sukcesu składa się z trzech komponentów:

- inteligencji praktycznej,
- analitycznej,
- kreatywnej.

Inteligencja praktyczna to umiejętność rozwiązywania problemów dnia codziennego.

Inteligencja analityczna oznacza umiejętność rozwiązywania problemów analitycznych, wymagających myślenia dedukcyjnego.

Z naszej perspektywy najważniejsza jest inteligencja kreatywna. Jest to umiejętność rozwiązywania problemów twórczych, generowania nowych rozwiązań poprzez myślenie abdukcyjne. Większość ludzi posiada dwa pierwsze rodzaje inteligencji. Kluczem do wynalazczości i przywództwa jest zaś **inteligencja kreatywna, której zresztą możemy się nauczyć.**

W ten sposób dochodzimy do naszego ostatniego, trzeciego czynnika, do **inżynierii innowacyjności**. Inżynieria innowacyjności jest nową dziedziną zawierającą całą niezbędną i wystarczającą wiedzę do prowadzenia działalności innowacyjnej. Inżynieria innowacyjności została początkowo stworzona dla innowatorów. Pamiętajmy jednak, że innowatorzy i liderzy mają wiele wspólnego. Ludzie z obu grup muszą posiadać umiejętność generowania nowych pomysłów i ich wdrażania. Innowatorzy są zainteresowani pomysłami technicznymi, wynalazkami, a liderzy pomysłami społecznymi, gospodarczymi lub politycznymi. W obu przypadkach proces generowania pomysłów może być nawet identyczny.

W ramach inżynierii innowacyjności rozróżniamy inżynierię wynalazczości i inżynierię przedsiębiorczości. Pierwsza to nauka o generowaniu pomysłów, a druga zajmuje się ich wdrażaniem. Ale to już są szczegóły.

Pamiętajmy również, że do wykorzystania tych trzech czynników potrzebujemy: **pasji, wyobraźni i wiedzy**. Jeżeli posiadamy te trzy składniki sukcesu, praca będzie przyjemnością, a nasza wizja sukcesu zostanie zrealizowana. Jednocześnie nie powinniśmy się bać niepowodzeń, traktując je jako etapy, na których się uczymy.

Młodzi o VII Kongresie Obywatelskim

ETOS PRACY I PROFESJONALNA POSTAWA

Na kongresie byłem pierwszy raz, specjalnie przyjechałem na tę okazję z Poznania.

Przede wszystkim cieszę się, że udało mi się spotkać z tak licznym gronem ludzi trzeźwo patrzących na świat i wierzących w sukces idący za ciężką (i efektywną!) pracą. Podobały mi się wystąpienia pana Englerta i pana Dareckiego, którzy wielokrotnie podkreślali znaczenie etosu pracy i profesjonalnej postawy w walce z bylejakością.

Inspirującym akcentem było spotkanie z panią Zofią Noceti-Klepacką – jej postawa, słowa – proste i prawdziwe, bez cienia „gwiazdorzenia” – świadectwo zwykłego człowieka, który odniósł wielki sukces sportowy wyłącznie dzięki pracy i duchowi walki. Brawo, pani Zofio!

Do Poznania wróciłem z nowymi przemyśleniami i nowymi inspiracjami do rozwoju.

Jacek Śledziński



Lucyna Głogiewicz

Studentka V roku ekonomii na Uniwersytecie Opolskim

KSZTAŁTOWANIE KREATYWNYCH, MŁODYCH LUDZI

Inspirująca dla mnie była wypowiedź wiceminister nauki, która w obecnych czasach zauważa potrzebę kształtowania kreatywnych, młodych ludzi: „Czas tworzyć nowe pokolenie liderów – otwartych, nieszablonowo myślących”.

Główna idea Kongresu Obywatelskiego to przede wszystkim trwałe forum refleksji, dialogu i samodoskonalenia; czyli zatrzymanie się i zastanowienie nad sobą, swoją przyszłością i możliwością inspirowania innych ludzi. To również nasylenie się dobrą energią na kolejny rok.

Ważne jest również, by zmieniając świat, zacząć od samego siebie. Jak powiedział Jan Englert: ulepszajmy siebie.



Dariusz Standerski

Student I roku Kolegium Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych na Uniwersytecie Warszawskim

INTERDYSCYPLINARNOŚĆ

Jak powiedział pan Robert Firmhofer: „Konflikt pomiędzy osobami, które mają za interesowania techniczne, przyrodnicze czy humanistyczne, jest absolutnie sztuczny i kompletnie absurdalny – nam są potrzebne wszystkie te kompetencje”. Moim zdaniem to właśnie interdyscyplinarność będzie kluczowa dla naszego rozwoju w następnych dziesięcioleciach.



Łukasz Choromański

Uczeń I klasy Technikum Ekonomicznego w Ostrołęce

AKTYWNY UDZIAŁ W ŻYCIU SPOŁECZNYM

Według mnie Polska to kraj bylejakości i bezprawia. Stwierdzenie „bylejakość” padło w jednym z przemówień podczas sesji plenarnej na Kongresie Obywatelskim. Jakże trafne i pasujące słowo do obecnej sytuacji w naszym kraju. Jest niedobrze według mnie dlatego, że być może nie do końca kompetentni i solidni ludzie zajmują się bardzo ważnymi sprawami dotyczącymi nas wszystkich (np. zawsze są błędy w egzaminach maturalnych, zawodowych itp.). Myślę, że to, iż jesteśmy obywatelami UE, zobowiązuje nas do tego, aby nie odbiegać od standardów europejskich i poprawić obecną sytuację. By w przyszłości żyło nam się lepiej, obywatele muszą brać aktywny udział w życiu społecznym – od spraw sąsiedzkich, poprzez sołectwa, gminy, powiaty, aż po poziom kraju i UE.



Maria Kowalska

Absolwentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Obecnie pracuje w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Chełmie

EMPATIA KOMUNIKACYJNA

Potrzebna jest nam empatia komunikacyjna (wypowiedź dra hab. Krzysztofa Szczerskiego).

Doskonali liderzy zdobywają zaufanie i poparcie ludzi, bo w pełni się z nimi utożsamiają. Bez empatii nie da się osiągnąć tego stanu, a bez innych ludzi nie osiągniemy nic, więc zbliżajmy się do doskonałości w przywództwie. Będąc empatycznymi w komunikacji, zapamiętamy słowa: „*Nie ulepszajmy innych, ulepszajmy siebie...*” (wypowiedź Jana Englerta). Zrozumienie innych jest gwarancją sukcesu.



Karolina Ropiak

Uczennica I klasy Technikum Ekonomicznego w Ostrołęce

POMOC DRUGIEMU

Szczególnością moją uwagę zwróciło przemówienie wygłoszone podczas sesji plenarnej Kongresu Obywatelskiego przez panią Zofię Klepacką. Poruszyła Ona bardzo ważny temat, jakim jest pomoc drugiemu człowiekowi. Ona sama pomogła małej dziewczynce, pokonując swoją słabość podczas startu na Olimpiadzie. Jest znaną osobą, a zajęła się zdrowiem małej dziewczynki, sąsiadki po prostu. Oddała dla niej swój medal, na który bardzo ciężko pracowała, bo chciała dać tej małej osobce trochę radości i łatwiejszego życia w ciężkiej chorobie. Myślę, że pani Klepacka swoją postawą zasługuje na nasz wielki szacunek i może być dla nas, młodych ludzi, autorytetem.



Karolina Bednarczyk



Joanna Krawczyk



Monika Olbryś

Uczennice Technikum Ekonomicznego z Zespołu Szkół Powiatowych w Łysych

OBYWATELSKA PERSPEKTYWA

VII Kongres Obywatelski to dla nas pierwsze tego typu spotkanie, ludzi, którzy uważają, że warto z obywatelskiej perspektywy omawiać zagadnienia mające znaczenie dla całego kraju!

Jesteśmy zachwyceni. Wspaniałe w formie, interesujące, bogate w treści wystąpienia ciekawych gości na sesjach plenarnych. Idealnie dobrane tematy szczegółowe. Sesja tematyczna, w której uczestniczyliśmy, to „Innowacyjność i konkurencyjność polskich przedsiębiorstw – gdzie leży pies pogrzebany?”. Dla nas ważna – bo mamy zajęcia z tworzenia i prowadzenia mini-form. Sesja była bardzo ciekawa, żywa, konkretna. Spędziłyśmy ciekawie czas, utwierdziłyśmy się w naszych zamierzeniach symulacji MŚP, dowiedziałyśmy się wielu rzeczy, które przedstawiliśmy naszym kolegom z zespołu przedsiębiorczości. Z niecierpliwością czekamy na VIII Kongres Obywatelski!



Agnieszka Połuszná

Studentka II roku Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na kierunku międzynarodowe stosunki gospodarcze

ZBLIŻAĆ SIĘ DO PERFEKCCI KAŻDEGO DNIA

Osobą, która zainspirowała mnie, wlewając we mnie ducha pasji i działania w czasie Kongresu Obywatelskiego, był pan Marek Darecki, prezes zarządu WSK „PZL-Rzeszów” S.A. Pan Marek Darecki opowiadał o przełomie, jaki dokonał się w Dolinie Lotniczej, której celem jest przekształcenie Polski południowo-wschodniej w jeden z wiodących w Europie regionów lotniczych.

Dolina Lotnicza rozwija się z dnia na dzień, jest ona doskonałym przykładem, że aby coś osiągnąć i stworzyć, potrzebna jest nie tylko wizja, kreatywne spojrzenie na rzeczywistość, ale przede wszystkim odwaga, żeby swoje plany wcielić w życie, motywacja, żeby nie spocząć na laurach i nieustanny wysiłek, żeby ulepszać swoje dzieło. Potrzebna jest myśl, że poprzeczka do góry idzie każdego ranka i trzeba stawać się coraz lepszym, zbliżać się do perfekcji każdego dnia, bo ktoś może nas w każdym momencie wyprzedzić, jeśli zwolnimy i zrezygnujemy z doskonalenia siebie.

Nie ulepszajmy innych, ulepszajmy siebie, stawiajmy na rozwój, myślny przyszłościowo i inwestujmy w innowacyjność – są to słowa, które najlepiej według mnie oddają myśl przewodnią Kongresu Obywatelskiego.

Echa Kongresu

Kontakt
Pocztę
Mapa serwisu
RSS
Szukaj

Strona Główna
Wydział
Dla Kandydatów
Dla Studentów
Dla Absolwentów
Dla Pracowników
Dla Mediów



STANOWISKO adiunkt

O MIE Jestem pozytywnie skazony Politechnika Gdańska od ponad 35 lat. Jako student, nauczyciel akademicki, pracownik inżyniero-techniczny, pracownik administracji i ponownie nauczyciel akademicki. Zajmuję się badaniami nad szkolnictwem wyższym, co jest bardzo ciekawe i niełatwe zarazem. Teraz próbuję się pisać blog, z nadzieją, że szkolnictwo wyświe dsi i jutro to interesujący temat dla internautów. Ocena, czy tak jest, należy oczywiście wyłącznie do nich.

Blogi »

Kongres Obywatelski

12.11.12 10:41

1500 zarejestrowanych uczestników VII Kongresu Obywatelskiego, większość spoza Warszawy, większość w wieku poniżej 30 lat. To fenomen, pewnie po części wynikający z osobowości Pana Jana Szomburga, *spiritus movens* przedsięwzięcia, a po części z potrzeby debaty społecznej. Hasło tegorocznego kongresu brzmiało: "Postawy i umiejętności kluczem do sukcesu Polaków". Oto główne myśli wybranych dyskutantów

Pan Jan Englert, przywołując "Tango" Mrożka zauważył, że motorem postępu jest bunt, a to co można stworzyć z niczego to władza. Potrzebna jest nam klarowna standaryzacja, gdyż po 1989 r. nie wykształcili się autorytety i nie było granic do obalania (do buntu). Zwrócił też uwagę, że Internet zmieniając zasady porozumiewania, spowodował również łatwość manipulacji. Podał przykład kandydata na studia w Szkole Teatralnej, który seplenił, a na pytanie: 'czy Pan wie, że uniemożliwia to wykonywanie zawodu aktora', odparł: frajer dykcja, grunt talentu. Konkludując Jan Englert stwierdził: spróbujmy mieć dykcję, nie pocieszajmy się tym, że inni mają gorszą. Nie ulepszajmy innych, ulepszajmy siebie.

1500 zarejestrowanych uczestników VII Kongresu Obywatelskiego, większość spoza Warszawy, większość w wieku poniżej 30 lat. To fenomen, pewnie po części wynikający z osobowości Pana Jana Szomburga, *spiritus movens* przedsięwzięcia, a po części z potrzeby debaty społecznej. Hasło tegorocznego kongresu brzmiało: „Postawy i umiejętności kluczem do sukcesu Polaków”. Oto główne myśli wybranych dyskutantów.

Pan Jan Englert, przywołując „Tango” Mrożka zauważył, że motorem postępu jest bunt, a to co można stworzyć z niczego to władza. Potrzebna jest nam klarowna standaryzacja, gdyż po 1989 r. nie wykształcili się autorytety i nie było granic do obalania (do buntu). Zwrócił też uwagę, że Internet zmieniając zasady porozumiewania, spowodował również łatwość manipulacji. Podał przykład kandydata na studia w Szkole Teatralnej, który seplenił, a na pytanie: 'czy Pan wie, że uniemożliwia to wykonywanie zawodu aktora', odparł: frajer dykcja, grunt talentu. Konkludując Jan Englert stwierdził: spróbujmy mieć dykcję, nie pocieszajmy się tym, że inni mają gorszą. Nie ulepszajmy innych, ulepszajmy siebie.

Pan Edwin Bendyk, dziennikarz „Polityki” wspominając, że właśnie ukazał się raport OECD o możliwościach rozwoju świata do 2060 r., podkreślił, że skończyła się nam dywidenda demograficzna, a w związku z tym mamy wybór pomiędzy futurofilia, futurofobia, a nekrofilia polityczną. Apelował o odzyskanie przyszłości w kategoriach zasobu, o koalicję na rzecz rozumu, a także o to, aby nie mylić celów ze środkami.

Pan Robert Firmhofer, dyrektor Centrum Nauki Kopernik zastanawiał się nad tym, czy najlepszą drogą dla Polski jest upodabnianie się do chorego zachodniego świata, którego rola staje się drugoplanowa. Czy organizacje o kulturze folwarcznej (w 90%), odpowiedniej w przypadku standaryzowanego wytwarzania nie powinny ewoluować w kierunku nowoczesnych organizacji, sprzyjających poszukiwaniu twórczych rozwiązań społecznych, pytał R. Firmhofer. Jego zdaniem konflikt międzydyscyplinarny jest sztuczny, ale zmiana, a także zmiana myślenia, boli...

Pan Jacek Santorski, psycholog biznesu wspominał, gdy w murach szacownej Politechniki Warszawskiej przed 30 laty miał wykład pt. „Psychologia betonu”. Podkreślał, że obecnie konieczne jest doskonalenie samoświadomości, lepsze poznanie siebie i docenianie daru słuchania, aby nie było konieczne wdrożenie programu „Polska na kozetce”.

Pan Marek Darecki, Prezes Zarządu WSK „PZL-Rzeszów” S.A., nazwał siebie zwierzęciem korporacyjnym i mówił, że trzeba skończyć z bylejąkością i zastanowić się nad tym, co zrobić, aby mądrze wytwarzać więcej. Do tego potrzebne jest poczucie własnej misji i codzienne podnoszenie poprzeczki wobec siebie. Musimy wyjść poza strefę komfortu i otwarcie mówić: 'ja się nie godzę'. Przedsiębiorca przyznał, że ostatnio obniżył swoje prognozy odnośnie miejsca Polski za 10–20 lat.

Pan Marcin Skrzypek, TNN Brama Grodzka, Lublin podkreślał znaczenie kultury dla kształtowania postaw zauważając, że potrzebujemy łagodności, co nie wyklucza pasji, a gonitwa i rozwój nie są pojęciami tożsamymi. Apelował też: 'cywilizujmy egoizm'.

Pan Maciej Witucki, Prezes Orange Polska podsumowując dyskusję podkreślił dostrzegalny w wypowiedziach głód zmian oraz głód wizji. Zauważył też, że obecnie nie da się zarządzać rozkazami. Powinniśmy myśleć o przyszłości, gdyż tam spędzimy resztę życia i o przyszłości trzeba mówić odważnie, zwalczając bylejąkość.

Można postawić pytanie: jaki jest sens takich spotkań? Moim zdaniem brakuje debaty nad przyszłością Polski, rozmowy osób reprezentujących różne poglądy, lecz potrafiących rozmawiać. Brak komunikacji pomiędzy reprezentantami różnych opcji politycznych jest zauważalny na co dzień.

Czy coś wynika z kongresowego spotkania? Z pewnością to, że kontynuacja inicjatywy jest potrzebna, gdyż zmiana świadomości społecznej odnośnie konieczności debaty o przyszłości Polski jest trudna i nie wystarczy kliknięcie klawisza komputera, a tym bardziej słynne Ctrl C-Ctrl V, aby to zmienić. Nikt za nas tego nie zrobi.

dr Krzysztof Leja

Strona główna > Felietony > Porządek i rozwój – VII Kongres Obywatelski

Porządek i rozwój – VII Kongres Obywatelski

12/11/2012 Tomek Jakukowicz

Przeskoczenie do uwag Dodaj komentarz

Pisanie o VII Kongresie Obywatelskim, w jakiegokolwiek formie jest zadaniem tyleż karkołomnym, co po prostu niewykonalnym. Pomimo pewnego sceptycyzmu, co do zbierania się na tego typu spędach i debatowania, bez jakiegokolwiek zdolności sprawczej, w postaci chociażby politycznego umocowania decyzyjnego, muszę przyznać, że wysłuchanie wielu głosów łączyło się w pewną wspólną harmonię w duchu troski o przyszłość ów historycznej terra incognita zawieszanej gdzieś między Wschodem a Zachodem, wciąż poszukującej swojego miejsca i związanej z nim tożsamości.

Najpierw szukaliśmy definicji postępu, więc Jan Englert zaproponował ujęcie Mrożkowe: „A teraz znajdziemy ideę (...) – Postęp, proszę pana. – Ale jaki postęp? – Postępowy. Do przodu. (...) – A tył? – Tył też do przodu. – Ale wtedy przód będzie z tyłu? – Zależy, jak patrzeć. Jak od tyłu do przodu, to wtedy przód będzie z przodu, choć do tyłu. – To jakieś mętne. – Ale postępowe, proszę pana.” Poza tym mówił dużo o „pokoleniu ojcobójców”, które, wchodząc w dorosłość na początku lat 90., dokonało egzekucji dawnych mistrzów, rozchwania systemów wartości i demontażu hierarchii tychże. Podsumować można, że nie liczy się „frajer-dykcja, grunt-talen-cik”, lecz pozytywistyczny duch A. Comte’a „ordo e progresso”. Byśmy pracowali nad dykcją, bo nie jest Polsce potrzebna armia artystów, lecz rzemieślników.

Pisanie o VII Kongresie Obywatelskim, w jakiegokolwiek formie jest zadaniem tyleż karkołomnym, co po prostu niewykonalnym. Pomimo pewnego sceptycyzmu, co do zbierania się na tego typu spędach i debatowania, bez jakiegokolwiek zdolności sprawczej, w postaci chociażby politycznego umocowania decyzyjnego, muszę przyznać, że wysłuchanie wielu głosów łączyło się w pewną wspólną harmonię w duchu troski o przyszłość owej historycznej terra incognita zawieszanej gdzieś między Wschodem a Zachodem, wciąż poszukującej swojego miejsca i związanej z nim tożsamości.

Najpierw szukaliśmy definicji postępu, więc Jan Englert zaproponował ujęcie Mrożkowe: „A teraz znajdziemy ideę (...) – Postęp, proszę pana. – Ale jaki postęp? – Postępowy. Do przodu. (...) – A tył? – Tył też do przodu. – Ale wtedy przód będzie z tyłu? – Zależy, jak patrzeć. Jak od tyłu do przodu, to wtedy przód będzie z przodu, choć do tyłu. – To jakieś mętne. – Ale postępowe, proszę pana.” Poza tym mówił dużo o „pokoleniu ojcobójców”, które, wchodząc w dorosłość na początku lat 90., dokonało egzekucji dawnych mistrzów, rozchwania systemów wartości i demontażu hierarchii tychże. Podsumować można, że nie liczy się „frajer-dykcja, grunt-talen-cik”, lecz pozytywistyczny duch A. Comte’a „ordo e progresso”. Byśmy pracowali nad dykcją, bo nie jest Polsce potrzebna armia artystów, lecz rzemieślników.

Z racji tego, że jest to dość subiektywne ujęcie, ruchem skoczka szachowego (w duchu George’a Pereca) przeskoczmy do krótkiego wystąpienia Edwina Bendyka w panelu plenarnym.

Rozpoczął od najnowszego policy paper OECD „Looking to 2060: Long-term global growth prospects”, wskazując na jeden zasadniczy pozytyw tej analizy, że brak jest strukturalnej niemożliwości dalszego nie-rozwoju, kontrapunktując



RSS feed

Najnowsze wpisy

- Film interwencyjny to trochę za mało – “Układ zamknięty” R. Bugajskiego
- Wymazywanie małżeństwa w “wymazywanym” TR Warszawa – “Wiarołomni” wg Bergmana
- 2012 – podsumowania: część muzyczna
- 2012 – podsumowania: część filmowa
- Obywatele samych siebie
- Porządek i rozwój – VII Kongres Obywatelski

tenże stwierdzeniem, że dla Polski i Europy dobrze już było (innymi słowy skończyła się wypłata z tzw. „demograficznej dywidendy”). Potrzebne jest obranie nowej perspektywy, w celu dokładniejszego zrozumienia nowych trajektorii możliwego rozwoju potrzebne jest wciągnięcie do dyskursu pojęcia **futurofilii**, rozumianej jako nowatorskie spojrzenie na zagadnienia edukacji (szeroko pojętego inwestowania w kapitał ludzki) oraz innowacji. To ujęcie jest przeciwieństwem futurofobii związanej z: **fałszywym realizmem** (paradoks więźnia: kto pierwszy zdobędzie i wykorzysta dany zasób, niechęć, brak sensu oszczędzania); **psychologią zaprzeczenia** (no bo przecież prognozy, jak chociażby Klubu Rzymskiego z 1972 r. się nie sprawdzają) oraz **polityczną nekrofiliją** (czy wręcz foucault’owską nekropolityką). Istotne wydaje się też zrozumienie, że przyszłość jest wirtualnym zasobem.

Dalej wskazywał na potrzebę odzyskania przez uniwersytety statusu „trend-setterów”, w ogóle szerszym wyzwaniem jest odzyskiwanie instytucji (też organizacji), by stworzyć nowy pakt społeczny – koalicję na rzecz rozumu.

Robert Firmhofer odnosił się do specyficznego dla polskiej rzeczywistości reżimu kontrolerów średniego szczebla, by udowadniać na każdym etapie, że nie kłamiemy (w szkole w formie testów, dalej egzaminów, by w końcu trafić na skarbówkę, etc.) Wskazał też na fałszywe mierniki rozwoju (ilości wylanego betonu) jak i jego cele (po co gonimy emerytów?). Centrum świata, za którym powinno się kroczyć jest gdzie indziej (BRIC). Potrzeba odbudowy społecznego zaufania i partycypacyjnej aktywności społecznej. Dalej wskazywał na potrzebę stworzenia nowych paktów/umów społecznych, by przełamywać kulturę folwarku (w myśl badań prof. Hryniewicza), charakteryzującej się sztywną hierarchią i linearną komunikacją „w dół” struktury społecznej.

Przyszłość jest tutaj, ale jeszcze nie została zauważona.

Jacek Santorski wskazał na potrzebę odbudowania samoświadomości (refleksyjności), by nie oddawać się paranoiczno-politycznym bodźcom, a jednocześnie łączyć więzami komunikacyjnymi silosową strukturę społeczną, by ta była zdolna do wytwarzania. Wskazał też, że prawdziwym wyzwaniem jest już nie tyle zdolność do mówienia (prowadzenia dialogu), lecz do słuchania i akceptowania wielości głosów.

Dla Marka Dareckiego z kolei podstawowym zagrożeniem są: „zmora bylejałości”, więc trzeba sobie uświadomić, że poprzeczka idzie do góry każdego ranka, co wymaga otwartości i akceptacji nieuniknioności zmian i wyjścia poza strefę „żłudnego” komfortu.

Marcin Skrzypek nawiązał do koncepcji **deveLOOPmentu**, rozwoju jako pewnej pętli, który wymaga nieustającego poruszania się naprzód, mimo iż działają

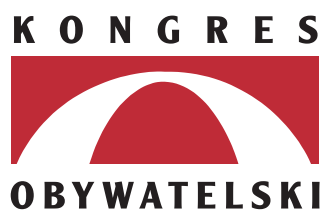
nieubłagane prawa entropii. Uwzględnić należy też tezę, że każdy kryzys determinuje przyszły rozwój.

Nawiązałem powyżej do wybranych wystąpień w trakcie paneli plenarnych, dla których swoistym podsumowaniem było wystąpienie Mario Raicha, w którym mówił o **trzech rodzajach innowacji** (biznesowej, społecznej i kulturowej). Kluczowym zagadnieniem dla edukacji jest rozwój kluczowych kompetencji (z uwzględnieniem ICT), które nabyte pomogą później tworzyć, zorientowane na innowacje, kreatywne interdyscyplinarne zespoły zadaniowe zdolne do samokształcenia. Nie sposób jednak budować tego modelu bez odbudowy zaufania społecznego, przezwyciężenia martyrologicznej przeszłości oraz zniwelowania braku prawdziwego partnerstwa pomiędzy organizacjami w ramach struktur społecznych.

Niejako podsumowując, tegoroczny Kongres Obywatelski skupiony był silnie z jednej strony na specyficznie pojmowanym **mesjanizmie** (zmieniamy postawy, edukujemy, potrzebne są innowacje i kreatywność, przestańmy być podwykonawcami, bądźmy wytwórcami), a z drugiej na **pragmatycznym profetyzmie (futurofilii)** opartej o odzyskiwanie zasobów w przyszłości, stawianie na interdyscyplinarność, kompetencje, odtwarzanie wspólnoty i zaufania społecznego od początków edukacji.

Z pewnością te blisko 7 godzin spędzonych w gmachu Politechniki Warszawskiej było okazją do wysłuchania i wymiany wielu frapujących i z pewnością ważnych poglądów. Przezwyciężanie niemocy i inercji ziemi niczyjej jest zadaniem bardzo istotnym dla naszego pokolenia, a jego rezultaty widoczne będą dopiero w perspektywie 2060 roku. Niemniej jednak to dzisiejsze wybory determinują to w jaki sposób żyć będzie nasze pokolenie i w jaki sposób Europa będzie wygaszała swoją dominację, natomiast dla Polski wybór pomiędzy Wschodem (dalekim) a Zachodem (bliskim) będzie nie tyle cywilizacyjnym przekleństwem, lecz szansą na to czy będziemy ścigać emerytów, czy innowatorów i czy odzyskamy należne miejsce w bożym igrzysku dziejów cywilizacji.

Tomasz Jałukowicz



INFORMACJA O KONGRESACH OBYWATELSKICH

zorganizowanych w latach 2005–2012

I KONGRES OBYWATELSKI

2005 r. (700 uczestników)



W stronę rozwoju opartego na wartościach i dialogu

Sesje tematyczne I Kongresu Obywatelskiego:

- Wartości, tożsamość i rozwój
- Jakich elit potrzebuje Polska?
- Wizja rozwoju
- Edukacja dla rozwoju
- Migracja – szanse i zagrożenia
- Jaka demokracja i państwo?
- Jak formować nowe pokolenie Polaków?
- Zdrowe i przejrzyste finanse publiczne
- Jakie regulacje dla gospodarki?
- Nauka dla gospodarki i społeczeństwa
- Polska w Europie i świecie



II KONGRES OBYWATELSKI

2007 r. (1130 uczestników)

Rozwój przez wspólnotę i konkurencyjność

Sesje tematyczne II Kongresu Obywatelskiego:

- Czy potrafimy wybić się na nowoczesne państwo – jak je rozumiemy?
- Kultura i demokracja w Polsce wobec rewolucji komunikacyjnej
- Jakie pożytki z migracji Polaków dla modernizacji Polski?
- Czy potrzebujemy polskich przedsiębiorstw globalnych?
- Jakiej solidarności potrzebujemy? Solidarność między pokoleniami, solidarność wobec biednych i wykluczonych, solidarność w przedsiębiorstwie – jaka jest, jaka być powinna?
- Jakie wartości będą cenić Polacy w roku 2020?
- Wizja rozwoju polskiej gospodarki w kontekście globalizacji
- Enklawy modernizacji Polski. Jak powstają, jak działają, czy są wzorcem i drogą rozwoju całego kraju?
- Polskie metropolie – wyzwania globalizacji a spójność terytorialna
- Czy i jakiej polityki rodzinnej potrzebujemy? Czy polityka rodzinna jest dobrą odpowiedzią na spadek dzietności?

III KONGRES OBYWATELSKI

2008 r. (800 uczestników)



Jaka modernizacja Polski?

Sesje tematyczne III Kongresu Obywatelskiego:

- Jakie symbole Polski?
- Edukacja dla modernizacji i rozwoju
- Jaka reforma nauki i szkół wyższych?
- Drogi do dobrego rządzenia
- Jak stworzyć regiony z krwi i kości?
- Jak budować infrastrukturę dla skoku cywilizacyjnego?
- Jaka modernizacja obszarów wiejskich?



IV KONGRES OBYWATELSKI

2009 r. (1000 uczestników)

Razem wobec przyszłości

Sesje tematyczne IV Kongresu Obywatelskiego:

- Portret młodego pokolenia
- Jakie Razem Polaków w XXI wieku?
Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?
- Priorytety edukacji Polaków w XXI wieku
- Jakie szkolnictwo wyższe do roku 2030?
- Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030
- Jak uczynić regiony motorami modernizacji i rozwoju Polski?
- Kultura przestrzeni wobec presji rynku

V KONGRES OBYWATELSKI

2010 r. (900 uczestników)



Idea Polski XXI wieku. Podmiotowi Polacy – Podmiotowa Polska

Sesje tematyczne V Kongresu Obywatelskiego:

- Rozwój, ale jaki? Cele i zasady rozwoju
- Jaka wspólnotowość Polaków w XXI wieku?
- Jak poprawić rządzenie Polską w XXI wieku?
Jak zapewnić ciągłość i horyzontalność rządzenia
oraz partycypację obywatelską?
- Drogi rozwoju kulturowego Polaków
- Przestrzeń dla komunikacji i dialogu Polaków.
Warunki konieczne do dobrej komunikacji i dialogu Polaków
- Interesy Polski w Europie i na świecie
- Rozwój lokalny. Bariery i stymulanty
- Edukacja XXI wieku. Cele, miejsca, metody
- Polskie style życia. Między miastem a wsią
- Talenty Polaków. W czym możemy być najlepsi?



VI KONGRES OBYWATELSKI

2011 r. (1100 uczestników)

Jaki rozwój, jaka edukacja w XXI wieku – Wielkie Przewartościowanie

Sesje tematyczne VI Kongresu Obywatelskiego:

- Po co nam społeczeństwo?
- Zrównoważony rozwój Polski – jak zrealizować niechciany cel?
- Jak odnieść sukces na rynku globalnym?
Strategie i kompetencje przedsiębiorstw oraz państwa
- Czy rolnictwo i przemysł spożywczy mogą być
szansą rozwojową Polski w XXI wieku?
- Szanse młodego pokolenia – czas na strategię zbiorowe?
- Czy potrzebujemy „przewrotu kopernikańskiego” w edukacji?
- Potencjał edukacji pozaszkolnej – jaki jest, jak go wykorzystać?
- Jak wykorzystać środki UE do budowy kapitału ludzkiego
i społecznego w latach 2014–2020?

VII KONGRES OBYWATELSKI

2012 r. (1300 uczestników)



Postawy i umiejętności kluczem do rozwoju Polaków i Polski

Sesje tematyczne VII Kongresu Obywatelskiego:

- Innowacyjność i konkurencyjność polskich przedsiębiorstw – gdzie leży pies pogrzebany?
- Przyszłość polskiej edukacji – scenariusze rozwoju
- Jaki etos w administracji – służba publiczna, menedżerski profesjonalizm czy przestrzeganie procedur?
- Co znaczy „człowiek kulturalny” – w poszukiwaniu źródeł postaw i umiejętności
- Społeczna odpowiedzialność uczelni – jak ją rozumieć, jak realizować?
- Budowa wspólnot lokalnych – jakich kompetencji potrzebuje a jakich uczy?
- Strategiczne projekty energetyczne – czy stać nas na dialog i porozumienie?

Warsztaty:

- Jaki klucz kompetencyjny dla rozwoju innowacyjności młodych Polaków?
- Jak być podmiotowym w cyberświecie?

KONGRES OBYWATELSKI

2005–2012



**Razem w siedmiu Kongresach
udział wzięło:**

450

panelistów,

6930

uczestników, przedstawicieli administracji centralnej i lokalnej, NGO's, biznesu, środowisk naukowych, organizacji studenckich, młodzieży oraz społeczeństwa obywatelskiego z różnych części Polski.

Materiały kongresowe i więcej o kongresach na stronie

www.kongresobywatelski.pl

PUBLIKACJE KONGRESU OBYWATELSKIEGO:

- *Jaka przyszłość polskiej edukacji?*, Gdańsk 2012
- *Budowa wspólnot lokalnych – jakich kompetencji uczy, a jakich potrzebuje?*, Gdańsk 2012
- *Kultura organizacyjna kluczem do innowacji i konkurencyjności przedsiębiorstw*, Gdańsk 2012
- *Forum rozwoju charakterów i postaw*, Gdańsk 2012
- *Jaki etos w administracji – służba publiczna, menedżerski profesjonalizm czy przestrzeganie procedur?*, Gdańsk 2012
- *Kultura – Polityka – Rozwój. O kulturze jako „dźwigni” rozwoju społecznego polskich metropolii i regionów*, Gdańsk 2012
- *Pomorze – jakie wartości, jaki rozwój?*, Gdańsk 2012
- *Rozwój i edukacja. Wielkie przewartościowanie*, Gdańsk 2011
- *Jakich metakompetencji potrzebują Polacy. Przesłania Forum Kompetencji VI Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2011
- *Jak wykorzystać środki UE do budowy kapitału ludzkiego i społecznego w latach 2014–2020?*, Gdańsk 2011
- *Jak wykorzystać potencjał edukacji pozaszkolnej w Polsce?*, Gdańsk 2011
- *Pakt dla szkoły. Zarys koncepcji kształcenia ogólnego*, Gdańsk 2011
- *Przyszłość na 3+. Głos uczniów*, Gdańsk 2011
- *Podmiotowość dla rozwoju*, Gdańsk 2011
- *Rozwój lokalny. Bariery i stymulanty*, Gdańsk 2010
- *Talenty Polaków*, Gdańsk 2010
- *Polskie style życia. Między miastem a wsią*, Gdańsk 2010
- *Jak poprawić komunikację i dialog Polaków?*, Gdańsk 2010
- *Jak poprawić rządzenie Polską w XXI wieku?*, Gdańsk 2010
- *Jaka wspólnotowość Polaków w XXI wieku?*, Gdańsk 2010
- *Cele i zasady rozwoju*, Gdańsk 2010
- *Jak uszlachetnić nasze Polski*, Gdańsk 2010
- *W poszukiwaniu wizji Polski XXI wieku. Forum Idei*, Gdańsk 2010

- *Idea polskich miast*, Gdańsk 2010
- *Jaka podmiotowość Polski w XXI wieku?*, Gdańsk 2010
- *Edukacja dla rozwoju*, Gdańsk 2010
- *Co nas łączy, a co dzieli? Opinie Polaków*, Gdańsk 2009
- *Polska rodzina. Jaka jest, jak się zmienia?*, Gdańsk 2009
- *Jak uczynić regiony motorami rozwoju i modernizacji Polski*, Gdańsk 2009
- *Priorytety edukacji Polaków w XXI wieku* – wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009
- *Jakie szkolnictwo wyższe do roku 2030?* – wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009
- *Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030* – wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009
- *Jakie Razem Polaków w XXI wieku? Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?*, Gdańsk 2009
- *Portret młodego pokolenia*, Gdańsk 2009
- *Polacy – w pułapce autostereotypów?*, Gdańsk 2009
- *W poszukiwaniu portretu Polaków*, Gdańsk 2009
- *Edukacja dla modernizacji i rozwoju* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jaka reforma nauki i szkół wyższych* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jak tworzyć regiony z krwi i kości* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Infrastruktura dla skoku cywilizacyjnego* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jaka modernizacja obszarów wiejskich* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Najnowsza fala emigracji – szansa czy zagrożenie dla modernizacji Polski?* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Przeskoczyć samych siebie. Rewolucja innowacyjna w polskiej nauce i dydaktyce* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Drogi do dobrego rządzenia* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Spółeczna gospodarka rynkowa w dobie globalizacji*, Gdańsk 2008
- *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, Gdańsk 2008

- *W poszukiwaniu kompasu dla Polski* – po II Kongresie Obywatelskim, Gdańsk 2007
- *Rozwój poprzez wspólnotę i konkurencyjność* – z okazji II Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2007
- *Pomorskie wartości i tożsamości – dziś i jutro*, Gdańsk 2007
- *W stronę wspólnoty regionalnej*, Gdańsk 2006
- *Media a rozwój wspólnoty regionalnej*, Gdańsk 2006
- *Czy kultura może być dźwignią rozwoju Pomorza?*, Gdańsk 2006
- *Młodzi o Pomorzu*, Gdańsk 2006
- *Migracje – szanse czy zagrożenia?* – z okazji Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2005
- *Jak poprawić dialog Polaków* – z okazji Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2005
- *Jakie elity są potrzebne Polsce* – z okazji Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2005

Publikacje można pobrać nieodpłatnie ze strony
www.kongresobywatelski.pl/publikacje

Władysław Kosiniak-Kamysz
Minister Pracy i Polityki
Społecznej



Debata plenarna
VII Kongresu Obywatelskiego



Uczestnicy
VII Kongresu Obywatelskiego



MŁODZI O VII KONGRESIE OBYWATELSKIM

Główna idea Kongresu Obywatelskiego to zatrzymanie i zastanowienie się nad sobą, swoją przyszłością i możliwością inspirowania innych ludzi. To również nasycenie się dobrą energią na kolejny rok.

LUCYNA GŁOGIEWICZ

Studentka V roku ekonomii na Uniwersytecie Opolskim

Interdyscyplinarność będzie kluczowa dla naszego rozwoju w następnych dziesięcioleciach, dlatego tak słuszna była kongresowa teza Roberta Firmhofera, iż konflikt pomiędzy osobami, które mają zainteresowania techniczne, przyrodnicze czy humanistyczne jest absolutnie sztuczny.

DARIUSZ STANDERSKI

Student I roku Kolegium Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych na Uniwersytecie Warszawskim

Szczególną moją uwagę zwróciło przemówienie wygłoszone podczas sesji plenarnej Kongresu Obywatelskiego przez p. Zofię Klepacką. Swoją postawą zasługuje na nasz wielki szacunek i może być dla nas młodych ludzi autorytetem.

KAROLINA ROPIAK

Uczennica I klasy Technikum Ekonomicznego w Ostrołęce

By w przyszłości żyło nam się lepiej obywatele muszą brać aktywny udział w życiu społecznym od spraw sąsiedzkich poprzez sołectwa, gminy, powiaty aż na poziomie kraju i UE.

ŁUKASZ CHOROMAŃSKI

Uczeń I klasy Technikum Ekonomicznego w Ostrołęce

Rozwój oparty na konsumpcji, kredycie i nieruchomościach, to zupełnie coś innego niż rozwój oparty na oszczędnościach, inwestycjach, edukacji i innowacjach. Musimy unikać doraźności i skupić się na fundamentach.



MATEUSZ MORAWIECKI

Prezes Zarządu, BZ WBK SA

Potrzebujemy ludzi zdolnych do stawiania nowych pytań, zdolnych do zakwestionowania panującej wiedzy i przesądów; myślących interdyscyplinarnie; uczących się na własnych błędach; zdolnych do zarządzania własnym procesem uczenia się. Ogromnie ważny jest rygor myślenia etycznego, czyli zdolność brania pod uwagę etycznych, długofalowych skutków różnych decyzji politycznych i ekonomicznych.



MARIA ROGACZEWSKA

Socjolog, Uniwersytet Warszawski,
Projekt Społeczny 2012

Teatr zawsze był papierkiem lakmusowym nastrojów społeczeństwa. Z tej właśnie perspektywy zauważam, że po chaosie niczym nieograniczonej wolności i niemalże programowego burzenia wszystkich hierarchii, ludzie – także młodzi ludzie – czują potrzebę uczestniczenia w czymś uporządkowanym. Potrzebę odbudowania pewnej hierarchii wartości; klarowności, porządku i zrozumiałości zasad.



JAN ENGLERT

Aktor, Reżyser,
Dyrektor artystyczny
Teatru Narodowego w Warszawie

W interesie nas wszystkich i w imię dobra naszej gospodarki powinniśmy doskonalić własną empatię i rozwijać jej dojrzałe formy, zamiast jej zaprzeczać i spychać do lamusa rzeczy niemożliwych, gdzie leżałyby w towarzystwie innych zapomnianych potrzeb egzystencjalnych, w tym również potrzeby sensu własnej pracy.



DOROTA SZCZEPAN-JAKUBOWSKA

Psycholog, Superwizor
Prezes Grupy TROP

PARTNERZY KONGRESU OBYWATELSKIEGO



ISBN 978-83-7615-090-1